Ner 216. Kraków 20 Września — Piątek. Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ.

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stemplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 października rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Październik, Listopad** i **Grudzień** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniéj o wyraźne podpisy.

Kraków 19 września

Na posiedzeniu onegdajszém, to jest z 17go b. m. izby niższéj Rady państwa, obrady nad art. 1m projektu do ustawy gminnéj, z których sprawozdania stenografowane co dopiero nas doszły, przybrały nieco praktyczniejszą cechę. Rozprawiano mniéj o równouprawnieniu, o mniemanych przywilejach a nierównie więcéj o prawdziwem przeznaczeniu gminy i rzeczywistym jéj celu. Jeden z mówców na poprzedzających posiedzeniach powiedział był, że głównym celem gminy jest gospodarstwo wiejskie, czyli mówiąc po prostu, rolnictwo. Zbytecznem byłoby dodawać, że nie mówił o gminach miejskich. Powstawano przeciw temu kilkokrotnie, stawiając cele gminy moralne; nierównie atoli praktyczniéj przedstawił tę ważną stronę gminy jeden z mówców na posiedzeniu z 17go, utrzymując, że nie może mieć za złe gdy kto utrzymuje, że głównym celem gminy jest rolnictwo, bo niezawodnie tak jest istotnie w wielu miejscach, tak jak gdzie indziéj może być celem górnictwo, a w Karlsbadzie, dodał żartobliwie, celem niezawodnie jest Szprudel. Nic tu ogólnie powiedzieć się nie da: idzie tylko o to, aby gmina tak była urządzoną, iżby mogła własnemi siłami dążyć do osiągnięcia celu gminnego lub do największego w kierunku tego celu rozwinięcia. Właśnie też z tego wypada, że Sejmom krajowym zostawić należy orzeczenie co do pytania, czy własność większa ma się połączyć lub odłączyć z gminy tak zwanéj miejscowéj, i jakie ma zająć stanowisko celowi gminy najodpowiedniejsze, bo kraj jedynie o owéj różnicy celów gminnych jasno sądzić może.

Co się tyczy przeznaczenia gminy, powstawano na tem posiedzeniu przeciw mówcom, którzy poprzednio utrzymywali, że gmina jest matką państwa, zarzucając, że państwo jest całością, a zatem że w sobie zawiera i gminę która jest częścią. Wychodząc ze stanowiska idei państwa, miano słusznie. Ale nie idzie za tem, aby w następstwie tego rozumowania potrzeba było autonomię gminy, a bardziéj jeszcze autonomię krajów czyli społeczności krajowych na rzecz teoretycznéj autonomii państwa ograniczać czyli osłabiać. Naszem zdaniem matką państwa nie jest gmina, ale rodzina, bo ona jest głównym węzłem społecznym. Dla tego też, gdyby od nas zależało, wzięlibyśmy rodzinę za podstawę gminy jakeśmy to w jednym, poprzednim napisali artykule (*Czas* Nr. 209). Wtedy gmina na naturalnéj i pierwotnéj podstawie społecznéj oparta, przeznaczeniu swemu odpowiadałaby niezawodnie, i nie byłoby żadnéj obawy o skrzywienie téj instytucyi. Skoro atoli podstawa ta przyjętą nie jest, ustawa na mocy któréj gmina ma być urządzoną, winna przedewszystkiem przestrzegać, aby jéj autonomię silnie zawarować, bo inaczéj można naprzód powiedzieć, że przeznaczeniu swemu nie odpowie. Jeżeli bowiem gmina nie jest matką państwa, to bezprzecznie musi być jego podstawą. Budowa państwa nie może się opierać na indywiduach, na rozczłonkowanéj społeczności, choćby już dla tego samego, że ginie odpowiedzialność w ostatecznym pokładzie téj piramidy społecznéj, jaką przedstawia państwo. Trzeba więc koniecznie, aby podstawa była silną, jeżeli ma znieść nacisk całego układu. Gmina więc, która jest ową formą skupienia członków społeczności w podstawie państwa, musi mieć jak największą autonomię, zapewniającą jéj moc i żywotność. Inaczéj nieodpowie swemu przeznaczeniu. Że zaś autonomia ta stósować się musi do właściwych warunków, w jakich się społeczność w każdym kraju znajduje, i do ducha który jéj życie stanowi, przeto w oznaczeniu téj autonomii jak największa wolność zostawiona być winna organom tego kraju przez jego mieszkańców wybranym.

Nie widzimy potrzeby przechodzić pojedynczych wszystkich argumentów stawianych za i przeciw zasadzie pozostawienia sejmom krajowym wolności w orzeczeniu, czy własność większa może lub nie może wyłączyć się od gminy miejscowéj. Bardzo wiele z nich niemiało żadnego do Galicyi zastosowania. Lecz na onegdajszem posiedzeniu żaden prawie przeciwnik owej wolności nie zakończył swej mowy bez zastrzeżenia, że dla Galicyi należy się pewne uwzględnienie, były nawet od razu w tej mierze postawione poprawki. Słusznie atoli bardzo zauważał jeden z mowców, iż nie przystoi wydawać uchwały ogólnej z przekonaniem, że ona nie może być zastosowaną w jednej części państwa, lub też z przekonaniem, że przeciw niej Sejm krajowy ten lub ów założy protestacyę opierając się na prawie jakie mu statut krajowy przyznaje. Zawsze więc jeszcze trwamy w nadziei, że Rada Państwa nie zechce okazać dążności więcej centralizacyjnych, aniżeli sam rząd, który w projekcie swoim ustawy gminnej roztrzygnienie stanowiska jakie własność większa ma zająć w gminie, przekazał sejmom krajowym.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 18 września.

□ Niema wątpliwości, że Francya i Anglia znowu pilniej zwróciły swą uwagą na sprawę włoską. Opinia publiczna na półwyspie zaczyna się niecierpliwić. Stronnictwo radykalne nalega na Garibaldego i na gabinet turyński o kroki stanowcze. Cialdini w Neapolu zadowolnił to stronnictwo opierając się na ludzie w swych działaniach przeciw powstańcom, w których rzędzie główną grają rolę: szlachta, duchowieństwo i dawniejsi oficerowie neapolitańscy. Rząd turyński ustąpił także temu wpływowi, obchodząc z taką uroczystością rocznicą wylądowania Garibaldego w Sycylii. Bar. Ricasoli poszedł dalej, i postawił w Rzymie pewien rodzaj ultimatum. Że tego nieuczynił bez zezwolenia Francyi i Anglii, wątpliwości niepodpada. Po przytłumieniu powstania w Neapolu, co rychło nastąpi, kwestya rzymska tak stanie, jak ją Francya i Anglia chcą od dawna przed opinią publiczną postawić. Ojciec św. warunków podanych przez gabinet turyński nie będzie mógł przyjąć. Dzienniki francuskie i angielskie powstaną przeciw temu uporowi. Cesarz Napoleon tej chwili czeka, i wtedy się oświadczy. Tutejsi dyplomaci myślą, że Francya już jest zapewniona co do wynagrodzenia, lecz że to pozostanie jeszcze w tajemnicy, aż do rozstrzygnienia kwestyi weneckiej. Gabinet angielski wie o wszystkiem i wspólnie działa. Zajmuje on się teraz prawie wyłącznie Wenecyą.

Lord Bloomfield robi w tej mierze ciągłe przedstawienia hr. Rechbergowi. Lecz stanowczej propozycyi dotąd niema. Są to tylko uwagi nad trudnościami, które Austrya już ma i mieć jeszcze może w tamtej stronie. Hr. Rechberg odwołuje się ciągle do traktatów. Ks. Metternich powołany został ze wsi i przybędzie tu w tych dniach, równocześnie może i ks. Grammont. Mówią, że ten ostatni przywiezie oświadczenia zabiegom Anglii co do Wenecyi odpowiednie. Wszakże ogólne jest prawie przekonanie, że na półwyspie zima przejdzie spokojnie.

Trudno tej spokojności spodziewać się za Dunajem. Bośnia zaczyna się ruszać. W Hercegowinie powstańcy się trzymają i nie myślą o układach. Cała Czarnogóra jest pod bronią, i już rozpoczęła stawiać opór wojskom tureckim. Serbia się przygotowuje. Omer pasza się waha ruszyć naprzód, lecz będzie musiał. Książę Mikołaj Czarnogórski liczy, że państwa zachodnie go nieopuszczą. Rosya, jak twierdzą, jest mu zupełnie przychylną.

Książę Kalimachi ambasador turecki wręczył hr. Rechbergowi notę cyrkularną o krokach wojennych mających się rozpocząć przeciw Czarnogórcom. Hr. Rechberg miał oświadczyć, że Austrya ograniczy się na strzeżeniu swych granic.

Dyplomacya tutejsza zaczyna się zjeżdżać z wycieczek letnich. P. Bałabin, który był w Czechach, wrócił przed kilku dniami. Margr. Torre d' Aylon poseł hiszpański wrócił ze Styryi, gdzie bawił sześć tygodni. Mówią tu z pewnością, że ani Cesarz Napoleon, ani Cesarzowa nie będą się widzieć z królową hiszpańską. Między dwoma dworami ma być nawet oziębienie. Lecz hr. O'. Donnel trzyma zupełnie z gabinetem tuileryjskim. Cesarz Napoleon ma dla niego szczególne względy.

Izba niższa tutejsza poświęca jeszcze dni kilka debatom nad prawem gminnem. Ministeryum waha się, jak mówią, wystąpić przed parlament z prawem o druku, które Rada Stanu więcej obostrzyła. Budżet jest gotowy, lecz rząd chce czekać na skutek wyborów do Rady państwa w sejmach istryjskim, chorwackim i siedmiogrodzkim, który ma być zwołany w końcu tego miesiąca. Zbierze się atoli zaledwie około 15go p. m. Niepodpada wątpliwości, że bar. Kemenyi usunie się od władzy. Hr. Forgach ma wiele trudności w znalezieniu komisarzów królewskich do Węgier na miejsce nadżupanow, którzy podają się do dymisyi.

Narady ministrów są ciągłe. Wczorajsza pod prezydencyą N. Pana, trwała kilka godzin.

Arcyksiąże Ferdynand Maksymilian miał się oświadczyć z powodu ostatniej mowy p. Smolki, w sposób pochlebny dla talentu tego posła.

Budowa domów i walenie bastyonów dla rozszerzenia miasta postępują spiesznie. Kamień węgielny domu Opery ma być położony w przyszłym miesiącu.

Poznań 16 września.

Publiczne nabożeństwa i obrzędy żałobne, są ciągle głównym przedmiotem zajęcia, które jednoczy serca, podnosi ducha i koi bóle; są one też rękojmią lepszéj przyszłości. Od dwóch tygodni powtarzały się w wszystkich kościołach Księstwa i Prus żałobne nabożeństwo za poległych w Wilnie. Dnia 12go b. m. wszędzie obchodzono uroczystości pamięć oswobodzenia Wiednia i Chrześciaństwa przez króla Jana. W Prusiech w skutku odezwy publicznéj tamecznego obywatelstwa, opatrzonéj najpoważniejszemi nazwiskami ziem pruskich, odbyła się w tym dniu olbrzymia liczbą pielgrzymka pobożna do Wielkich Łąk, miejsca cudami słynącego, owej Częstochowy ziem pruskich. W Poznaniu uświęcono dzień ten uroczystém nabożeństwem, z odpowiednią mową w pięknéj naszéj farze. Znaczna część kupców zamknęła sklepy, ale jeszcze większa część publiczności poznańskiéj pospieszyła w dniu tym osobnym pociągiem do Szamotuł, gdzie również dla téj pamiątki chwały naszéj dziejowéj, urządzono wielkie uroczyste nabożeństwo przed ołtarzem polowym króla Jana, znajdującym się tamże w niedawno zrestaurowanéj kaplicy. *Posener Ztg* z ironią wspominała o przygotowaniach do téj uroczystości, działanie króla Jana ograniczyła do drobnych rozmiarów przyprowadzenia małego pod Wiedeń posiłkowego korpusu, a ręczyła, że obchód się niepowiedzie. Nie wszyscy jednak zdania te dzielili, kiedy pomimo ulewnego deszczu dnia tego, który nieomylnie wielu bardzo osobom udział w uroczystości niemożebnym uczynił, dziwnym przypadkiem, wszędzie w dniu tym niespodziane zaszły reparacye około mostów i bram fortecznych ku Szamotułom prowadzących, które na kilka godzin z tego powodu zamknięto, tak, że większa część osób wybierających się koleją do Szamotuł umyślnie obstalowanym pociągiem, z miasta wydobyć się nie mogła, i od bram wrócić musiała, a te dopiero około 12 otworzono, na usilne żądania podróżnych niemieckich, spieszących na zwykły pociąg do Berlina.

Rozprawa hr. Montalemberta w piśmie *Correspondant*, pod tytułem: *Une Nation en deuil*, dotąd gniewa i truje dziennikarstwo berlińskie i *Posener Zeitung*. Znajdują one jednak i pociechy, którémi się dzielą z swymi czytelnikami, jak np. ostatnim artykułem *Constitutionnela* o sprawach polskich, którego autor, co do Litwy, wyraźnie cały swój zasób wiadomości historycznych i geograficznych czerpał z broszur Trubeckoja i Dołgorukowa, i tradycyi traktatu tylżyckiego. Niemniéj cieszą się listem Proudhona do *La Presse* w tejże materyi, gdzie ten syn pierworodny Woltera wiernie go naśladuje w sądzie o sprawie polskiéj, sławiąc rozbiór, czemu się bynajmniéj nie dziwimy w autorze, który postawił zasadę „własność jest kradzieżą“ (*la proprieté est un vol*). Ministeryalna *Pruska Gazeta* ma nawet korespondentów z Paryża, co przez dziurki od klucza słyszeli rozmowy prywatne księcia Władysława Czartoryskiego o sprawach kraju naszego z lordami Russellem i Palmerstonem. Wszystkie te jednak nam nieprzychylne wycieczki nie wpłyną na usposobienie kraju, głównie na własne zasoby sił moralnych liczącego, a jeśli przykrém jest widzieć błędne i nieszlachetne rozumowania półurzędowego dziennika francuskiego, to nieprzychylność Proudhona chlubą dla naszéj sprawy, słowa zaś współczucia i uznania niepodległych ludzi a sumiennych jak hr. Montalemberta, przeważają i o wiele wysoką zacnością i wartością wewnętrzną głosy nienawiścią lub chwilowym interesem dyktowane.

Resurrecturis wiersz Laprada, dwóch już doczekał się tłómaczeń na język polski, wspominałem o paryzkiém p. E. K., obecnie czytamy nowe, w ostatnim poszycie *Przeglądu Poznańskiego*.

Wieść chodzi w sferach zwykle dobrze świadomych, że sejm prowincyonalny poznański, który na ostatniém zebraniu tylko formalnemi trudnił się kwestyami, w listopadzie dla ważniejszych spraw ponownie ma być zwałanym.

Hamburg 16 września.

Korespondent paryzki do *Börsenhalle* rozwodzi się nad artykułem niby półurzędowym *Constitutionnela* doradzającym Polakom rezygnacyę i popartym paradoxami Proudhona, których bliższy rozbiór innym zostawiam. Tu tylko nadmienię, że cała czerń gazeciarzy, a na ich czele *Allgemeine Preusische Ztg* z gwiazdą i dewizą „*Suum cuique*“, którego się właśnie Prusy co do nas wyrzekły, wtóruje radośnie tym objawom socyalizmu. Pomieniony korespondent *Börsenhalle* niezupełnie zadowolniony radą daną przez *Constitutionnela*, każe wszystkiego tylko od Rosyi wyglądać, a w pominięciu przez dziennik francuzki Austryi i Prus, upatruje jakąś niebezpieczeństwem grożącą myśl ukrytą. Majaczeje mu ciągle zbliżenie się Francyi do Rosyi, a mimo tego lęka się Polski i wielkość jej uważa za zgubną dla Niemiec. Wiedeński korespondent do tejże *Börsenhalle* śledzący z termometrem w ręku temperaturę stosunków państw, dopatrzył jakiegoś ocieplenia się stosunków rosyjsko-francuzkich, i temu przypisał powstanie rzeczonego artykułu w *Constitutionnelu*. Wiemy przecież czem są wyrocznie półurzędowych organów paryzkich. Sprawie, którą dziś potępiają, przyklasną jutro; ani jej jednak nie pomogą ani zaszkodzą. Mniej jeszcze wpływu wywierają niemieckie dzienniki na stan polityczny świata, a poniżają się same zdradzając złą wiarę, która im dyktuje opaczne pojęcia i fałszywe doniesienia.

Książe Adalbert pruski objechał porty niemieckiej Hansy, był i w Bremie dla pokazania nowego zarodku przyszłej floty niemieckiej, a właściwie pruskiej, mającej kiedyś służyć nietylko przeciw Danii, ale oraz mającej poprzeć dążenia pruskie do hegemonii w Niemczech. W Bremie stronnictwo gotajskie ugościło Księcia, który wyjechał do zatoki Jahde nabytej przez Prusy na rozwój pawilonu czarno-białego. Prusy faworyzują ruch podniesiony w Niemczech na korzyść floty, bo on oprócz bezpośredniej korzyści, daje im oraz stanowisko zewnątrz, albowiem pokazuje, że mają za sobą całą rzeszę ludów niemieckich. Rządy niemieckie niedowierzają tej polityce i lękają się jej.

Stan rzeczy w Ameryce mocno tu zajmuje, gdyż wojna tameczna paraliżyje tutejszy handel, wstrzymuje przypływ dolarów i utrudnia dowóz towarów zamorskich. Hurtowi kupcy radziby aby się Anglia i Francya wmieszała w sprawy amerykańskie i położyła koniec wojnie. Myślę jednak, że wytrawna dyplomacya angielska nie będzie pochopną do wdania się, póki obie strony walczące są jeszcze dość silne; korzyść zaś Anglii zależy wiele na osłabieniu się obu głównych stron amerykańskich.

Część Literacko-Artystyczna

PAMIĘTNIKI DYPLOMATY.

O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM.

Część trzecia.

I.

Nowe trwogi. — Listy posłów Saskich z Petersburga i Berlina. — Kartel między Rosyą a Księstwem o wydawanie zbiegów wojskowych. — Szpiedzy rosyjscy. — Pożary na Wołyniu i Ukrainie. — Przepowiednia zrobiona Cesarzowi Aleksandrowi.

Aczkolwiek wzajemne trwogi siane tak w Księstwie Warszawskiem jak w Rosyi, okazały się tylokrotnie bez rzeczywistej podstawy, mimotego ciągle obiegały straszące wieści; wszyscy bowiem mieli to przekonanie, że chwila ziszczenia się ich była już niedaleką. Jeszcze nieprzestano wstydzić się w Warszawie owej tchórzliwości urzędników Terespolskich, co na płonną wieść uciekli w giąb kraju, kiedy nowa trwoga nadeszła z departamentu łomżyńskiego najbardziej wysuniętego ku północy. Prefekt tego departamentu donosił, jako ma niezawodną wiadomość o bliskiem wkroczeniu wojsk rosyjskich do Księstwa. Przywykły do podobnych raportów, i ten miałem za podejrzany. Król, któremu minister policyi zakomunikował tę wiadomość, powątpiewał o jej prawdziwości wraz ze mną; a żeśmy się niepomylili, dowiodły wypadki.

Król nieprzypuszczał, aby Rosya mogła obcesowo wystąpić w charakterze nieprzyjaznym; lubo z drugiej strony doniesienia odbierane od posłów zostających przy dworze pruskim i rosyjskim niepozwalały zamykać oczu na ważne wskazówki. Donoszono mu z Petersburga, że gabinet pruski nakazawszy rozbrojenie wskutek nalegań Cesarza Napoleona, nieomieszkał tłumaczyć się przed rządem rosyjskim, dla jakich powodów widzi się być zmuszonym zawiesić swoje przygotowania wojenne. Wyjaśnienie to było w tym sensie ułożone, jakoby zapewnienie pokojowe dane gabinetowi berlińskiemu przez Francyę, tyczyło się także i Rosyi. Lecz gabinet petersburgski odpowiedział, że zostając w dobrem porozumieniu z Francyą, niepojmuje owych protestacyj pokojowych, jakie gabinet berliński ogłasza. Rosya widocznie unikała bliższego tłumaczenia się, ażeby ztąd niewyniknął przyjaźniejszy stosunek; co wcale niedobrą było wróżbą. Wieści z Berlina brzmiały podobnież. Pomimo rozkazów wydanych przez rząd, gdy rozbrojenie wojska szło bardzo leniwo, powiadano, że Cesarz Napoleon miał żądać w zakład dobrej wiary rządu Pruskiego, obsadzenia francuskim żołnierzem fortec Kolberga i Grudziąża. Prusy niechciały na to zezwolić; co naprowadziło na domysł, że między gabinetem petersburgskim a berlińskim istnieje tajemna umowa, całkiem inna, niż owe jawne komunikacye. Opierając się na tym domyśle widziano, do czego zmierza koncentracya wielkich sił rosyjskich w Litwie. Wojska te w razie gdyby Prusy były zagrożone, ruszyłyby im w pomoc.

Zamierzyłem gdzieindziej rozstrząnąć, azali powszechnie przyjęte zdanie, jakoby Cesarz Napoleon oddawna przysposabiał się do wojny z Rosyą, niebyło mylnem. Tutaj ograniczę się na kilku tylko wskazówkach pokazujących bezzasadność tego twierdzenia. Któż niewie, jak zręcznym był Cesarz, kiedy chciał korzystać ze swego położenia? A jednak, chcąc mu przypisywać oddawna ułożony plan najazdu na Rosyę, musielibyśmy wyznać, że tym razem zaniedbał z wielu rzeczy korzystać, i pozwalał na działania własnemu interesowi przeciwne. Między innemi, czyżby niepowinien był wstrzymać króla Saskiego od zawarcia z Rosyą kartelu co do wzajemnego wydawania zbiegów wojskowych? Zezwolić na taki kartel było błędem z jego strony; a dla Księstwa było prawdziwą klęską. Przecież w Księstwie Warszawskiem nikt się nieobawiał, aby choć jeden polski żołnierz mógł zbiedz pod chorągwie rosyjskie; przeciwnie, gdyby nie ten kartel, tysiące zbiegów z wojska rosyjskiego byłoby przeszło do nas; wszakże i pomimo kartelu, za każdem prawie poruszeniem się pułków moskiewskich, przybyło do nas mnóstwo dezerterów, rodowitych polaków, zazwyczaj z bronią i końmi.

Podobnież w przypuszczeniu, że Napoleon miał stały zamysł uderzenia na Rosyę, czyż nie należało zamknąć granic Księstwa poddanym rosyjskim, tak samo jak oni zamknęli granicę poddanym polskim. Samo prawo wzajemności upoważniało do podobnego kroku. A jednak nigdy o tem nie było mowy, chociaż każdy widział naocznie, jakie mnóstwo ajentów rosyjskich uwijało się po kraju. Wielu znanych było jak zły szeląg. W liczbie tych zacnych polskich obywateli co wiedzeni szlachetnem uczuciem przybywali do nas z Litwy i Wołynia, aby odetchnąć powietrzem ojczystej swobody w dawnej królów stolicy, znalazło się kilku nędzników, odgrywających patryotyczne komedye, aby tem lepiej ukryć swoje szpiegostwo. Nieraz pod maską hałaśliwego i demonstracyjnego patryotyzmu, udało się nam wytropić dusze przedajne; wzgarda nasza zasłaniała ich tylko od kary.

Tym podobne wyjątki były jak gruby cień, od którego tem świetniej odbijały uczucia całego narodu żyjącego w prowincyach podległych Rosyi. Dziś jeszcze, uczucie to niewygasło w ich sercach. Pomimo wszystkich środków grozy i moralnego zepsucia, używanego przez rząd, zawsze tam będą Polacy. Można ich pożreć, jak mówił J. J. Rousseau, lecz nigdy strawić.

Chociaż w powszechności mieszkańcom Księstwa Warszawskiego wojna przedstawiała się w idealnym orszaku świetnego zmartwychwstania całej ojczyzny, zawsze jednak umysł ludzki w chwili zbliżających się wielkich katastrof skłonnym bywa do zabobonnej wiary, przywięzującej dziwne znaczenie i przepowiednie do każdego wypadku. I tak pod koniec lata w r. 1811 nadzwyczaj częste pożary na Wołyniu i Ukrainie, obudzały między ludem polskim nieopisaną trwogę i naprowadzały na najdziwniejsze tłumaczenia i wnioski. Pożary te zniszczyły takie miasta jak Kijów, Berdyczów, Tulczyn i Żytomierz. Ztamtąd przeniosły się na Włodzimierz, Ostróg i Dubno. Ta sama klęska nawiedziła sioła; ogień zniszczył niemało dworów, gumien i szpichlerzy. Jak sobie wytłumaczyć to ciągłe i jednoczesne powtarzanie się zbrodni podpalania na tak ogromnej przestrzeni kraju? Utrzymywano że podpalaczów pochwycono, że to byli żołnierze moskiewscy, o których upomniały się komendy wojskowe, i kazały ich sobie dostawić.

Okropny domysł rodził się w każdej głowie. Ten i ów zapytywał, azali to nie jest wypowiedzeniem wojny przez dzicz ludziom ucywilizowanym, i czy te systematyczne pożary niemają na celu wstrzymać postęp cywilizacyi i polskie prowincye z moskiewskiemi porównać? Obwiniano nieledwo sam rząd, a przynajmniej jedno stronnictwo miane wówczas za silniejsze od rządu. Było to stronnictwo *nastojaszczych* Moskali, którzy przez nienawiść do Francyi porobili się Anglikami, a rzeczywiście ani Francuzami i Anglikami, lecz nawet Europejczykami niebyli. Przyznaję, że niepodzielałem podobnych przypuszczeń; jednakże jakiż to rząd, jaki kraj, jacy ludzie, kiedy ci co ich znali oddawna mogli posądzać ich bez skrupułu o takie zbrodnie!

Od tego to czasu, wojskowi rosyjscy otwarcie mówili, że w razie wojny gdyby się czuli słabsi na siłach, będą ustępować w głąb imperyum paląc i niszcząc wszystko za sobą, aby między nimi a wojskiem francuzkiem została tylko pustynia. Czego wtenczas nieśmiałem przypuścić, pokazało się usprawiedliwionem przez pożar Moskwy. Dziwna rzecz! najlepiej przewidziane niebezpieczeństwo najtrudniejszem bywa do uniknienia. Wszystkie te szczegóły udzielone zostały Napoleonowi. Wiedział on o zamiarach rosyjskich na długo przed rozpoczęciem kampanii, rozpowiadano mu o nich w pierwszych dniach zerwania pokoju; on sam uznawał dokładność naszych doniesień; co krok widział, przeczuwał grożące mu niebezpieczeństwo, a jednak niepodobna mu było go uniknąć!

Około tego czasu krążyła przepowiednia, wypadkami wprawdzie niesprawdzona, lecz przekonywająca o powszechnej opinii, że istnieje jakieś stronnictwo anti-społeczne mające niebawem owładnąć Rosyą. Powiadano, jako Imperator Aleksander radził się jakiejś sławnej cyganki i chciał aby mu pokazała jego następcę. Czarownica po kilku zaklęciach pokazała mu w naczyniu pełnem wody, postać jego brata W. księcia Konstantego. Niekontent z tej odpowiedzi, zapytywał powtórnie, kto będzie następcą po bracie; a wtenczas dopiero pojawił mu się mużyk z długą brodą w takim stroju w jakim chodzili starzy Moskale wprzód nim Piotr W. poobcinał im brody, a niekiedy i głowy, ażeby im nadać obyczaj i ubiór europejski. Ta myśl, żeby Rosya wróciła do dawnej swojej dzikości i barbarzyństwa, nader była wówczas rozpowszechnioną.

II.

W Warszawie napływ Polaków z różnych prowincyj. — Szlachetny postępek dwóch księży francuzkich. — Księżna Izabella Czartoryska; o jej rodzinie, a mianowicie o młodym księciu Adamie. — Anegdota o hrabi Gutakowskim prezesie senatu; zgon jego. — Uroczystości w rocznicę koronacyi Napoleona. — Sprzeczki o etykietę. — Mianowanie Senatorów. — Biskup Lubelski.

Pobyt króla Saskiego w Warszawie nadzwyczajnie przyczynił się do ożywienia miasta. Z różnych departamentów Księstwa, a nawet z prowincyj Zabranych i Galicyi, przybyło wiele znakomitych osób zwabionych do stolicy bądź dla interesów prywatnych, bądź w chęci należenia do uroczystości i zabaw do jakich może dać powód obecność dworu i bliskie otwarcie sejmu. W takim zbiegu okoliczności obowiązek ciężał na pośle francuzkim, dom otworzyć i wszystkich ściągnąć do siebie. Z rozlicznych obowiązków ciążących na mnie, ten był najprzyjemniejszy. Wiele znaczniejszych domów, podobnie jak mój, stało się ogniskiem świata urzędowego. Między innemi wymie-

Z nad Renu 15 września.

E. Jeszcze nie przecisnęły się do Polski za mur rosyjski gorące i wymowne słowa katolickiego pisarza o „Narodzie w żałobie", kiedy je wyprzedzi najdziwaczniejszy duet, w jakim o nim odezwali się z dwóch ostatecznych krańców, *Constitutionnel* najgorliwszy i półurzędowy organ cesarskiego rządu i pan Proudhon najzawziętszy każdego rządu przeciwnik. Pan Grenier w artykule *Constitutionnela* i Proudhon w liście do dziennika *la Presse* zdają się zgadzać w poglądzie na sprawę Polski, w radach jakich jej użyczać raczą. Ale sofista francuski z umysłem wyziębłym i sercem wyschłem od sceptycyzmu głosi swoją opinię bez żadnej zgryzoty sumienia, zimno, obojętnie, choć słyszy w około głosy, że ten człowiek boleści żyje, on bez litości zaprzecza mu życia, krając go i anatomicznego doświadczenia, jakby na trupie, dowiadza sobie na nim. Przeciwnie *Constitutionnel* przybiera postać zasmuconą, zalewa się łzami, aby powiedzieć oznaki życia dającemu, że żyć nie może, i że nie ma na jego niemoc lekarstwa. Szczerość sofisty mniej oburza jak obłuda fałszywego przyjaciela. Nieprzychylność Proudhona zaszczyca sprawę Polską i dowodzi, że nie o partia na siłe materyalnej, której jest czcicielem ma za sobą prawo boskie, prawo moralne, którego on nie uznaje. Artykuł *Constitutionnela* będący bratem młodszym owego pierwszego narodzonego 14go czerwca, odznacza się braterskiem podobieństwem, choć ojcem pierwszego był pan Grandguillot, drugiego jest następca jego pan Grenier.

Nowe odezwanie się *Constitutionnela* nie przeszło bez odparcia, a nawet bez zasłużonej kary. Najprzód odezwały się w obronie sprawy nieszczęśliwego narodu *Gazeta francuzka, l'Ami de la Rélígion, le Monde*, przemówiła *Opinion Nationale* i *Debaty* po dwakroć do walki wystąpiły. We wczorajszym szczególniej artykule z 14go trafnie i z miarą właściwą wykazują niezręczność i nieumiejętność dziennika przybierającego postać mentora. Od trzech dni toczy się więc żwawa polemika, a mentor ze wszystkich stron obsaczony, już dwa wstępne artykuły obronie swojej poświęca. Lecz obrona równie niezręczna i nieumiejętna jak napaść, i w ostateczności przyzywa w pomoc jako sprzymierzeńca Proudhona, którego zowie myślicielem często paradoksalnym, lecz często także dzielnym, głębokim i jasnowidzącym. Ów pierwszy artykuł napastny nagromadził w sobie tyle niedorzeczności, tyle błędów historycznych, tyle dowolnych przypuszczeń, że mu tylko pozór jakiegoś znaczenia nadaje miejsce, w którem przyjęcie znalazł, to jest charakter rządowy pisma, w którem się okazał. Jakim orężem zaczepił *Constitutionnel* takim się broni, to jest nowemi fałszami historycznemi, nowemi kłamliwemi wnioskami. Wprawdzie we wczorajszym artykule usprawiedliwia się i ma się do odwrotu. Lecz to nie Xenofontowy odwrót. Reiterada nie poszła z chwałą, a cofającego się dzielnie *Debaty* ścigają i karcą. Temu nowemu wystąpieniu *Constitutionnela* nie potrzeba jednak nadawać większego znaczenia od tego jakie ma w istocie. Przypisać je należy podrzędnym nieprzyjaznym Polsce wpływom, które korzystając z nieobecności Cesarza skwapliwie dogadzają domaganiom się tych, którym sprzyjają. Te wpływy dobrze są znane. Znajdują one poparcie u ministra spraw wewnętrznych. Hr. Persigny, wyłączną miłością dla sprawy włoskiej opanowany, wszelkie inne za niewczesne i natrętne uważa, i na bok usuwa jako opóźniające rozwiązanie ostateczne tej, którą ukochał.

Gdyby można uznanie królestwa włoskiego przez Prusy i Rosyę wyjednać kosztem sprawy Polskiej, nie wahałby się jej zupełnie poświęcić. Zaledwie też minister wrócił do Paryża, acz jeszcze ministerstwa nie objął, już zaraz *Constitutionnel* odezwał się w duchu rosyjskim. Pan Lagueronnière aczkolwiek postradał zarząd prasy, nie stracił przeważnego wpływu, potrafił zjednać sobie umysł swego następcy pana Imhaus i przejąć go swoim duchem. Wpływowi to jego przypisać należy odjęcie zasiłku rządowego *Revue Contemporaine*, najgorliwszemu i najwierniejszemu sprawy polskiej przyjacielowi i obrońcy. Choć więc dziś pan Lagueronnière nie jest obecnym w Paryżu, znajdując się u wód w Luchon, przecież pozostały jego tradycye, którym się nowy strażnik pismiennictwa wiernym okazuje.

Dodać nakoniec należy, że poselstwo rosyjskie w Paryżu zaczyna wielką czynność rozwijać w działaniu na opinię publiczną, a to szczególniej środkami, które są w Rosyi najskuteczniejszemi i najczęściej używanemi. Nie wszędzie te środki przystęp znajdują. Są dzienniki, są pisarze zdolni odepchnąć je ze wstrętem, lecz znajdują się także pióra będące tylko towarem. Nie tylko więc po dziennikach odzywają się głosy przyjazne Rosyi, ale nadto zaczynają się okazywać ulotne pisma usiłujące skrzywić wyobrażenia Europy o sprawie Polskiej. Takiem podobno jest nowo wyszła broszura pod tytułem: „La vérité vraie sur la Pologne par un Conseiller d'état." Nakoniec wciskają się do wszystkich dzienników depesze telegraficzne z Warszawy, zaprzeczające innym telegramom z Wrocławia przesyłanym, a zapewne w ambasadzie rosyjskiej fabrykowane. Nie uważnie bowiem zbijają podania telegraficzne, które się dopiero co w pismach publicznych ukazały, a więc w Warszawie znanemi jeszcze być nie mogły. Dodajmy wreszcie drobną uwagę, że artykuł *Constitutionnela* uświęcił dzień 11go września, a więc dzień uroczystości poświęcenia kościoła schyzmatyckiego w Paryżu, jak gdyby w chęci nadania większej świetności temu obchodowi i uzupełnienia zadowolnienia Rosyan.

Z brzegów nadreńskich nie wiele jest do doniesienia. Rewie pruskie i podróż króla pruskiego do Francyi zajmują uwagę. Pierwsze są już na ukończeniu, druga jeszcze jest wątpliwą. I kto wie, czy wśród udanej wojny nad Renem w obec licznych książąt niemieckich, nie odżywi się i nie wzmoże niechęć ku Francyi i Cesarzowi i nie wstrzyma od odwiedzin.

Rzym 10 września.

Otóż więc jedna jeszcze z tych wspaniałych demonstracyj na cześć Ojca świętego, które dowodzą jak wielka ilość Włochów pragnie utrzymania niepodległości Głowy kościoła, a którym bez oczywistej złej wiary, zwłaszcza gdy się było ich świadkami, zaprzeczyć niepodobna. W dzień Narodzenia NMP. Papież dawnym obyczajem zjechał do kościoła *Santa Maria del Popolo* w wielkiej gali. Używał on tej samej karety co w dzień św. Filipa, całkiem złoconej i mającej zamiast kozła grupę aniołów trzymających potrójną koronę; poprzedzony był przez krucyfera jadącego z odkrytą głową na siwej mulicy, jechał stępo a cały w oknach pojazd dozwalał oglądać jak najlepiej postać Ojca świętego siedzącego na przepysznym tronie w głębi karety i mającego przed sobą kardynałów Masiniego i Riario-Sforza, arcybiskupa neapolitańskiego, obu w purpurze. Ulice i place od św. Piotra aż do placu *del Popolo* przepełnione były ludem; z okien i z balkonów podobnież widzami natłoczonych spływały wszędzie adamaszki, gobeliny i obicia w większej części żółte i białe. Tłumy klękały wszędzie na drodze Ojca świętego witając go jednogłośnym i przeciągłym okrzykiem: *Viva il Santo Padre, Viva Pio nono Pontefice e Re!* Za powrotem Papieża po nabożeństwie zapał się wzmógł i demonstracya stała się istotnie ogromną i uroczystą. Odznaczały się w niej szczególnie kobiety i panienki powiewające tysiącami chustek z okien i z balkonów i wołające wniebogłosy: *Viva Pio nono!* Ale najładniejszy może widok sprawiały nad głowami niezliczonego tłumu chorągiewki żółto-białe, które za zbliżeniem się pojazdu papiezkiego podnosiły się i powiewały wszędzie. Kareta Ojca świętego była niemi ze wszech stron otoczona, gdyż niezmierna ilość osób ciągnęła za Papieżem aż do Watykanu. Pius IX rozklęczony lud błogosławił nieustannie to na prawo, to na lewo, i zda się być mocno zadowolnionym. Schudł on bardzo od czasu jakem go widział ostatnim razem przy końcu lipca.

Ustęp z poufnego listu barona Ricasoli pod datą 26 sierpnia udzielony wam przezemnie sprawdza się jak najakuratniej; już same dzienniki włoskie zgadzają się na to, a *Italie* bezwarunkowo dziś potwierdza, iż rozwiązanie kwestyi rzymskiej, którego hasło wszyscy zrazu w okólniku barona widzieli, na nowo odroczonem zostało. Zdaje mi się, że p. Ricasoli dziwnie się łudzi kiedy mniema, że cztery lub pięć miesięcy porządaną przez niego zmianę w *statu quo* przyniosą; wiem z dostojnego źródła iż na tajnej radzie marszałków Francyi, która niedawno odbyła się w Vichy w przytomności Cesarza, stanęło na tem, iż wojsko francuskie nie ustąpi z Rzymu do nieograniczonego czasu i że wieczne miasto *nigdy* Piemontowi oddanem nie będzie. Atoli okólnik pana Ricasolego tak wyegzaltował umysły stronnictwa ruchu, iż podług listów wczoraj z Floren cyi otrzymanych, wszyscy są tam dotąd w oczekiwaniu bliskiego uderzenia na ojcowiznę św. Piotra, owszem zajęcia samego Rzymu przez wojsko Wiktora Emanuela, i że nawet gotuje już oświetlenie miasta z tego powodu. Okólnik, który dzisiaj wszystkie echa europejskiej prasy powtarzają, był co do treści swojej ułożony przez samego prezesa rady ministrów, którego styl w końcu mianowicie przebija; ale zredagował go ostatecznie p. Celestyn Bianchi, sekretarz barona, znany publicysta włoski, w taki jednak sposób, aby nie ujmować dokumentowi tej cechy nieco, że tak powiem, rubasznej, którą się odznaczają oryginalne pisma p. Ricasolego.

Onegdaj przybył do Rzymu książe Grammont, mający złożyć Ojcu świętemu listy odwołujące go z poselstwa. Ztąd uda się wprost do Wiednia. Margrabia Lavalette jest w tych dniach oczekiwany. Mgr. Chigi przybędzie ku końcowi września i odjedzie do Paryża po konsystorzu, który jest naznaczony na d. 30 b. m. Na miejsce jego w Monachium, postąpi mgr. Gonella nuncyusz apostolski w Brukselli,

Francuskie pułki 25 i 40 piechoty opuszczają Rzym i wracają do Francyi po jedenastu latach pobytu. Cztery inne pułki je zastąpią.

Dziesięciu żandarmów papiezkich zbiegło wczoraj z Frascati, i udało się do Rieti gdzie stoją Piemontczycy.

Il Movimento, genueński dziennik w numerze z 4 b. m. zamieścił list p. Tripplina do redakcyi w imieniu emigracyi polskiej we Włoszech.

Wiedeń 18 września. Dziś wreszcie skończyły się obrady Izby deputowanych w Radzie państwa nad artykułem pierwszym ustawy gminnej. Nie przyszło jednak jeszcze do głosowania. Z całego jednak toku rozpraw przewidywać się godzi, że Izba uchwali, aby kwestyę co do wyłączenia większej posiadłości ziemskiej lub jej należenia do gminy, zostawić sejmom krajowym. Uprawnia nas artykuł wstępny dzisiaj w półurzędowej *Donau Ztg* do mniemania, że taki będzie rezultat głosowania nad artykułem 1ym. Rzeczony dziennik nie zabierał dotąd głosu co do tego ważnego punktu organizacyi gminy, a całem dotąd postępowaniem swojem tak w tym, jako i we wszystkich innych przedmiotach obrad Rady państwa był wybitnie centralistyczny. Wróży więc upadek zasady usuwania o ile można sejmów krajowych od prac prawodawczych, skoro tak nagle staje w obronie prawodawczej kompetencyi sejmów w tej kwestyi.

„Dwa zapatrywania się — mówi *Donau Ztg* — stoją naprzeciw siebie; jedno w istocie swej demokratyczne, chce, aby nie przystano na prawo wyłączenia się, w interesie równości prawa. Drugie stoi na podstawie konstytucyi, która nie zaręcza zasady równości, lecz reprezentacyę interesów. Według tego pojęcia, stosowniejszem jest zostawić sejmom orzeczenie. Gdzie się objawia potrzeba rozdziału, tam niechaj on będzie dozwolony; gdzie zaś nie, tam gmina niech się utworzy zupełnie w myśl ustawy z r. 1849. Nie podobna nie wiedzieć, że poplecznicy absolutnej równości prawa stają w tej sprawie na podstawie zupełnie doktrynerskiej. Chcieliby oni rzecz tę, samo nawet życie urządzać podług zasady abstrakcyjnej. Byłoby odwrotnie doktryneryzmem, gdyby chciano wyłączenie nakazywać, albo pozostawić dowolności osób. Przez odesłanie tego przedmiotu do sejmów, kwestya ta będzie odziana w czysto praktyczną formę. Gdyby konstytucya nasza opierała się na podstawie demokratycznej, nie możnaby nad tym przedmiotem dyskutować. Ale tak nie jest. Austrya owszem słusznie idąc za przykładem Anglii, zapewniła posiadłości większej gatunkową jej ciężkość w swojej konstytucyi. Tym sposobem unika socyalnych starć a nawet walk, które nigdy do niczego dobrego nie doprowadzą, albowiem tylko równowaga żywiołów arystokratycznego i demokratycznego w państwie tworzy stan prawdziwie politycznie zdrowy, gdy tymczasem przewaga demokracyi rozwiewa zwykle życie polityczne w explozyach, a przewaga arystokracyi ścina je w kamień."

Daléj mówi *Donau Ztg*, że równość prawa jest tylko w obliczu konstytucyi. W obec państwa każdy obywatel jest zarówno obowiązany, i zarówno uprawniony. Odwołując się zarówno do Anglii, dziennik ten chce własności pozostawić swobodę należytą, aby mogła organicznie istnieć.

Z tego się pokazuje, że ministeryum nie będzie się przy głosowaniu upierało przy bezwzględném uchwaleniu zjednoczenia dworów i gromad w jedną gminę; a zatém, że i cała partya w Izbie czysto-ministeryalna pójdzie tym razem za głosem prawéj strony. Nie wchodzimy tu w następstwa parlamentarne tego głosowania, a trzymamy się samego przedmiotu.

Rozprawy dzisiejsze rozpoczął hr. Adam Potocki, który od tego zaczyna, że w długich obradach nad § 1 projektu, zgubiono stronę praktyczną, trzymając się ściśle doktryny. Ustawa, aby miała za sobą żywotność, musi się opierać na rzeczywistych stosunkach, a nawet mieć na względzie zwyczaje i obyczaje kraju. W takich zaś rzeczach jak zwyczaj i obyczaj, sejm lepiej i prawdziwiej może wydawać sąd niż Rada państwa. Tej strony nie podawano w wątpliwość, lecz tylko z demokratycznego stanowiska sprzeciwiano się rozdziałowi. Ale gdzież jest pewność, że Rada państwa jest liberalniejszą niż sejmy, że te ostatnie mniej pragną zbliżyć ku sobie rozmaite żywioły socyalne, aniżeli ta Izba? Nie jest to jeszcze udowodnionem, a mówca zapewnia, że sejm galicyjski tak dobrze radby zbliżyć różne klasy społeczne jak i Rada państwa. Dla tego też żąda, aby sejmom zostawiono prawo orzeczenia w tej mierze. Potrzeba jest, aby najistotniejsze warunki znalazły się do utworzenia silnej, zbawiennej konstytucyi gminnej, iżby każdy żywioł socyalny znalazł w niej zaspokojenie, bo inaczej prawa pewnych klas sprowadzą wdanie się obce na szkodę wolności. Równouprawnienie nie znające różnicy, jest tylko możebne w państwie policyjnem, a naturalna organiczna wolność w państwie zbudowanem na fundamentach rzeczywistych stosunków.

Mówca nie uznaje wykluczenia za konieczność, chce tylko po prostu odesłania tej rzeczy do sejmów. Inna droga załatwienia byłaby doktryną, byłaby naruszeniem ustawy, która jak ustawa z 26go lutego nie zadowolniła większej połowy ludności. Gdzież rękojmia, że to co dziś poczytanem będzie jako prawo, nie zostanie jutro poświęcone dla dobra rzeczy publicznej? W Galicyi nie można się na kwestyę wyłączenia zapatrywać jedynie ze stanowiska większej własności, w Galicyi nie może być mowy o odłączeniu się, lecz musianoby własność większą zawsze osobno zawiadywaną, dopiero wcielić do gromady, dwór musiałby korzystać z majątku gminy, o czem znów sejm tylko rozstrzygać może. Mówca przekonany jest, że większa część Izby nie przypisze winy właścicielom ziemskim w Galicyi, że między dworem a gminą panuje rozdział, lecz owszem niesprawiedliwościom jakich właściciele dóbr doznawali. Od 80 lat blisko z pogardą wszelkich socyalnych stosunków i zasad chrześcijańskich pracowano w Galicyi nad rozbiciem społeczeństwa, podburzając lud przeciw inteligencyi i szlachcie. Przeszkadzano wszelkim usiłowaniom do jedności wiodącym, nie tylko nie karano morderstwa, lecz je nawet pochwalano, wmawiano w lud wiejski, że zniesienie pańszczyzny jest sprawą rządu, co jest nieprawdą, a kwestyę służebnictw utrzymano w zawieszeniu. Zresztą nie różni się stosunek chłopa i szlachty w Galicyi od stosunku między bogatym a ubogim. Dobroduszności tylko ludu polskiego i ciągłym staraniom inteligencyi, a mianowicie szlachty przypisać należy, że nienawiści położono tamę. Uwzględniając stosunki Galicyi, nie do odosobnienia własności większej dąży szlachta, pomna swoich obowiązków i miłości gorącej ojczystego kraju.

Mowę tą przerywano częstemi oklaskami. Podamy ją jutro według stenografów.

Jeszcze parę mówców zabrało głos, gdy Smolka wniósł zamknięcie rozpraw. Izba wyjątkowo pozwala mówić jeszcze Dreherowi, a potem obie strony wybrały po jednym mówcy na zamknięcie. Byli nimi Mühlfeld i bar. Petrino.

Mühlfeld reasumuje wszystkie poprawki. Jest on za wręczeniem w Radzie państwa zasady połączenia. Zasada u niego przedewszystkiem. Powtarza on wszystko to co powiedział był prof. Brinz dawniej, a mianowicie, przykładami stwierdzając historycznemi powody, dla których rozpadły się gminy w średnich wiekach. Przytoczone przez Potockiego słowa o smutnym stanie Galicyi dowodzą właśnie, do czego doprowadził rozdział. Mowca ciągle ma na oku rozdział i połączenie; gdy kwestya główna przeszła, że tak powiemy, na pole kompetencyi, to jest czy Rada państwa czy też każdy sejm krajowy ma orzec połączenie lub rozdział.

Rozprawy skończyły się na osobistych przymówkach Braunera i Brinza, które się wiecznie obracają około każdej mowy deputowanych czeskich, dla tego, że przeciwnicy czeszczyzny nie zaniedbują przenosić zawsze spraw publicznych na pole osobiste.

— N. Pan zamianował margr. X. Ludwika Canossa, kanonika katedralnego w Weronie i mianowanego biskupa w Treviso, biskupem w Weronie; a X. Dra Fryderyka Zinelli kanonika katedralnego w Wenecyi, biskupem w Treviso.

— *Briefl. Mitth.* donoszą, że w oddziale prawodawczym ministerstwa sprawiedliwości pracują obecnie nad projektem ustawy o policyi sądowéj. W projekcie tym znajdować się ma jeden paragraf téj treści: że każdy obowiązany jest na wezwanie ajenta policyi czynnie dopomódz do chwytania złoczyńcy; ktoby temu wezwaniu nie uczynił zadosyć, a w skutek tego złoczyńca uszedł, podpada karze pieniężnéj, albo też karze aresztu a nawet więzienia; karze pieniężnéj wtedy, jeśli uciekający dopuścił się jakiego przewinienia, karze zaś aresztu lub wolności, jeżeli uciekający popełnił zbrodnię. Doniesieniu temu nie możemy dać wiary, a tem mniéj, aby artykuł ustawy mógł liczyć na uznanie ciała prawodawczego. W Anglii jeśli się zdarzy, iż osoba przez konstabla aresztowana uchodzi, obecni chętnie udzielają pomocy konstablowi, przekonani bowiem, że tenże niedopuści się nadużycia, gdyż byłby ciężko za to ukarany, tudzież, że konstabl tylko na gorącym uczynku chwytać ma prawo i aresztować. Pomoc dana przez publiczność konstablowi nie jest nakazana prawem, lecz bywa aktem dobréj woli, mającym swe źródło w przekonaniu, że ścigany policyjnie jest niezawodnie człowiekiem szkodliwym społeczności. Ażeby się to przekonanie wyrodziło, potrzeba było przedewszystkiem dobrej wiary nabytéj doświadczeniem, aktu *habeas corpus*, zupełnéj niezawisłości sądownictwa, jednéj i téj saméj juryzdykcyi dla wszystkich bez względu na stan, czy obwiniony jest osobą prywatną lub urzędnikiem, czy jest cywilnym czy wojskowym, słowem potrzeba aby konstytucya przeszła w krew i życie narodu. Bez tych wszystkich rękojmi nie można myśleć o obowiązku dawania pomocy wykonawcom prawa, a przecież mimo tego obowiązek ten nie istnieje w Anglii, lecz jest tylko aktem dobrej woli.

Królestwo Polskie.

Podaliśmy przed kilku dniami wiadomości statystyczne urzędowe, tyczące się ludności, stanu i zarządu miast w Królestwie, wyjęte z raportu przedstawianego zwykle corocznie przez Namiestnika Cesarzowi, a dodaliśmy z naszéj strony, oprócz ogólnéj uwagi, że wiarogodność tych wiadomości statystycznych z urzędowego raportu, jest nieco podejrzana; szczególną także uwagę, wskazującą jak zarząd miast sprawowany był przez rząd rosyjski który zniósł wszelką ich autonomię, usunął zupełnie obywateli miejskich od zawiadowania dochodami i wydatkami miast, zarządzał dotąd niemi samowolnie przez magistraty przez siebie mianowane, a które popełniały tysiące nadużyć. Dzisiaj zamieścimy statystyczne wiadomości urzędowe tyczące się rolnictwa i czynszowania włościan, z tegoż samego wyjęte raportu.

„*Rolnictwo.* W 1859 roku zebrano: ozimego i jarego zboża 13,659,191 czetwerti, kartofli 10,654,426 czetwerti, tj. w porównaniu z 1858 rokiem więcéj: ozimego i jarego zboża 1,629,842 czetwerti, kartofli 248,275 czetwerti. Odjąwszy z wspomnionéj ilości zboża i kartofli ilość potrzebną na zasiewy i wypalenie wódki, wypadło na wyżywienie jednego człowieka: zboża ozimego: w 1858 roku — 8 czetweryków 3 garnce, w 1859 roku — 9 czetweryków 2 garnce, zboża jarego w 1858 roku — 6 czetweryków, w 1859 — 7 czetweryków 6 garncy; kartofli w 1858 roku — 10 czetweryków, w 1859 roku — 11 czetweryków 1 garniec.

„*Chów bydła.* Bydła domowego było: koni w 1858 roku — 573,444 sztuk, w 1859 roku — 580,434 sztuk; bydła rogatego: w 1858 roku — 1,951,128 sztuk w 1859 roku — 1,962,987 sztuk; owiec: w 1858 roku — 3,473,916 sztuk, w 1859 roku — 3,485,447 sztuk; świń: w 1858 roku — 866,751 sztuk, w 1859 roku — 901,555 sztuk.

„*Liczba pustych osad.* Osad włościańskich pustych, z powodu porzucenia ich przez włościan lub śmierci właścicieli, którzy niepozostawili sukcesorów, mających środki do prowadzenia gospodarstwa w roku 1857 było 11,489; w 1858 roku roku było 8,296. Liczba pustych osad stanowi nie wiele więcéj jak $^{5}/_{100}$ całéj liczby osad włościańskich, podchodzących pod przepisy najwyższego ukazu z 26 maja (7go czerwca) 1846 r., których w czasie wydania tego ukazu było 233,209.

„*Czynszowanie włościan.* Roztrząsanie i zatwierdzanie dobrowolnych kontraktów czynszowych, pomiędzy właścicielami dóbr ziemskich a zamieszkałymi w tych dobrach włościanami, nadane poprzednio władzy Komisyi rządowej Spraw wewnętrznych, przez postanowienie Rady Administracyjnéj, wy-

---

nię dom księcia Józefa Poniatowskiego, hrabiego Stanisława Potockiego, prezesa rady i jego syna Aleksandra Potockiego *), niemniej dom hrabstwa Zamojskich, Chodkiewicza i innych dostojnych osób, lecz jeszcze oprócz tych mnóstwo było domów, gdzie dobrane i liczne zbierało się towarzystwo.

Ksiądz Pradt, arcybiskup mechliński, mój następca w Warszawie, uskarżał się w broszurze sławnéj na chwilę, że przez cały ciąg swego pobytu, ani razu nikt go niezaprosił, co tłumaczy upadkiem wielkich fortun. „Nędza, mówi on, była tak wielka, że z wyjątkiem hrabiego Stanisława Potockiego, nikt a nikt *nieśmiał mię* zaprosić do siebie." Nie przeczę, że majątki najbogatszych panów były mocno nadwątlone; lecz mimo téj przypadkowéj ruiny w dochodach, jeżeli gdziekolwiek w Europie była stolica mogąca mieć salony przypominające nam obyczaje i maniery ulicy *Chaussée d'Antin*, a raczéj predmieścia Saint-Germain, to niezawodnie Warszawa i to nawet w tak ciężkich latach jak rok 1811 i 1812. Co się mnie tyczy, niebrakło mi nigdy na zaprosinach ani na przyjemne wieczory, ani na przepyszne obiady godne gęby arcybiskupa choćby był ambasadorem, lub ambasadora choćby był arcybiskupem. Ta różnica w postępowaniu obywatelstwa względem niego i względem mnie niebyłaż raczéj skutkiem różnicy w jego postępowaniu a mojem? Prawdziwa przyczyna dla któréj zawarł się w odosobnieniu swéj pychy, pochodziła najpewniéj ze zbyt ceremonialnych wymagań z jego strony. Jeżeli tak mało poznał Warszawę, a jeszcze mniéj Polaków, przyczyna mogła być w tem, że sam dużo mówił, a słuchać nie lubił; lub że zawsze mając na myśli podnosić własną wartość, nie miał czasu poznać się na wartości innych; słowem, że bawiąc się w ambasadora od rana do nocy, zupełnie się zamknął w swojéj godności.

Dom mój, mniéj wystawny i świetny w dniach nie przeznaczonych na publiczną reprezentacyę, zwykle był otwarty ludziom uczonym, literatom i zacnym mężom wszelkiego stopnia i stanu. Z liczby

*) Inny Aleksander Potocki był ministrem policyi.

literatów polskich bywali u mnie najwięcéj, wysoce przezemnie cenieni panowie: Niemcewicz i Wężyk. Pierwszy adjutant Kościuszki, raniony i wzięty do niewoli razem z naczelnym wodzem, razem z nim wiele lat przecierpiał w kazamatach petersburgskich. Po śmierci Katarzyny udarowany wolnością przez Pawła, udał się do Ameryki aby odetchnąć wolnem powietrzem, i dopiero po utworzeniu Księstwa Warszawskiego powrócił do Ojczyzny. Drugi, młody jeszcze, miał sławę z kilku trajedyj jak *Barbara Radziwiłłówna, Gliński, Bolesław Śmiały*, wziętych z dziejów narodowych.

Pomiędzy francuzami mającymi wstęp do mego domu było dwóch księży, niegdyś deputowanych za czasów srogich szaleństw rewolucyi. Niech mi wolno będzie wymienić ich nazwiska i wywiązać się z długu wdzięczności. Jeden z nich ksiądz Drévelle, po nagłym moim wyjeździe z Warszawy w r. 1813 sam się zajął memi osobistemi interesami zupełnie zaniedbanemi przezemnie w chwilach téj srogiéj zawieruchy. Zgromadził on moje rozproszone rzeczy i sprzęty, które miałem za stracone i w rok potem zdziwiłem się niepomału, gdy pewien podróżny przywiózł mi znaczną sumę pochodzącą ze sprzedaży tych szczątków. Drugi, ksiądz Gley, powróciwszy do Francyi, chociaż go niewidziałem od mego wyjazdu z Polski, miał tyle serca że publicznie stanął w mojéj obronie, równie jak w obronie kilku innych osób spotwarzonych jak ja przez księdza Pradta. Było to w roku 1815, w czasie jednéj z tych chwil reakcyi politycznéj, kiedy zazwyczaj oskarżenia bywają w modzie a potwarze liczą się do powodzeń. Odłączając od tego wspomnienia wszelki wzgląd osobisty, niepodobna przemilczyć o szlachetności uczuć i odwadze księdza Gley *).

W liczbie osób przybyłych do Warszawy z powodu pobytu króla w stolicy, w pierwszym rzędzie jaśniała księżna Izabella Czartoryska, małżonka

*) Obronę tę znajdzie czytelnik w książce pod tytułem: *Voyage en Allemagne et en Pologne, avec des notes relatives à l'ouvrage de M. de Pradt*, par M. L'abbé Gley, principal du Collége d'Allençon, 1815.

księcia Adama, ubiegającego się o koronę razem ze Stanisławem Poniatowskim, a niebawem mającego stanąć na czele jeneralnéj konfederacyi. Kilka już razy mówiłem o téj rodzinie. Aczkolwiek nieodgrywała ona roli publicznéj, mimotego zbyt wiele znaczyła w Księstwie, aby o jéj stanowisku niewspomnieć. Dobra Czartoryskich rozrzucone po różnych częściach rozebranéj Polski, wymagały nader oględnego zachowania się właściciela tychże. Stary książe wraz z swoją małżonką prawie zawsze mieszkał w prześlicznéj rezydencyi puławskiéj, będącéj jakby polskim Wersalem; jednakże w stolicy reprezentował ich książę Konstanty młodszy syn, również ordynat Zamoyski ich zięć, a nareszcie p. Matuszewicz minister finansów, ciałem i duszą im oddany. Książe Konstanty był pułkownikiem pułku piechoty. Wyborny Polak, bez osobistéj ambicyi, pragnący jedynie niepodległości ojczyzny. Na wojnie bił się odważnie, a po upadku Księstwa Warszawskiego usunął się z widowni.

Ordynat Zamoyski nosił nazwisko wsławione w historyi cnotami rycerskiemi i cnotami obywatelskiemi. Najsławniejszym z jego przodków był ów dumny Jan Zamoyski, co podpisując traktat, przy swojem nazwisku położył tylko *his omnibus par* (tym wszystkim równy), gdy przeciwnie inne osoby kładące swoje imie na traktacie, nieomieszkały dołączyć wszystkich tytułów. Nadto wspomnienia z niedawnej przeszłości polecały tę rodzinę osobliwej czci ziomków. Kiedy Rosya mniejszemi gwałtami przysposabiając naród polski do dokonania nad nim gwałtu rozbiorowego, kazała w r. 1767 porwać z Senatu czterech najdostojniejszych obywateli, stawiających opór jéj uroszczeniom, natenczas Andrzej Zamoyski, ojciec ordynata, kórego znałem, piastujący urząd kanclerski, stanął ze łzami w oczach przed królem i złożył mu pieczęcie.

„Czy podobna — mówił mu król, ażeby sternik odbiegał nawy podczas burzy?

„Nawa stała się igraszką fali — odparł Zamoyski — pozwól więc N. Panie, ażebym pieczęcią moją i podpisem niesankcyonował ostatecznego rozbicia!"

Ordynat Zamoyski, zięć księcia Czartoryskiego, był to magnat nader uprzejmy, rządzący wybornie (co rzadko w Polsce) ogromną i nieodłużoną fortuną, prowadzący wspaniały dom, gdzie jego piękna i zajmująca małżonka umiała robić honory z nieporównanym wdziękiem. Ordynat szczerze wzdychał za całą i niepodległą Polską, lecz w jego charakterze niebyło żadnej dzielności. Był to sobie obywatel dobry na czasy zwyczajne, nie zaś mąż czynu; a takich coraz nam więcej brakowało.

Najważniejszą osobą w całej rodzinie był starszy syn, książe Adam, rosyjski exminister spraw zagranicznych. Dość tego jednego tytułu, aby pojąć, jak trudnem było położenie księcia Adama. Nie od niego zależał wybór drogi, którą poszedł, nie od niego zmiana.

Książe Adam wychowany był w Petersburgu, dokąd go wezwał rozkaz Katarzyny; tam zbliżywszy się do Cesarza Aleksandra, umiał być mu przyjacielem, o tyle o ile można być przyjacielem Monarchy. W pięknych latach młodości, obydwa razem marzyli o odbudowaniu Polski za pomocą Rosyi. Zostawszy ministrem, długo jeszcze poił się tą ułudą, zwłaszcza gdy niejednokrotnie ponawianą była uroczysta obietnica, nawet w samych Puławach, kiedy w roku 1805 Cesarz Aleksander zatrzymał się tamże w przejeździe do Berlina, gdzie zamierzał Prusy podburzyć przeciw Francyi. Te i tym podobne okoliczności usposobiły księcia Adama, że się szczerze przywiązał do Cesarza Aleksandra, do Rosyi zaś, że przez nią miały ziścić się nasze nadzieje! Alić stan Europy odmienił się; bieg wypadków wpłynął na zmianę jego uczuć, nie prywatnych, lecz publicznych. Złożył on w ręce Cesarza Aleksandra urzędy swoje i tytuły; lecz dymisyi téj nieprzyjęto, a natomiast dano mu tylko uwolnienie od służby na czas ograniczony. Zerwać węzły dawnej przyjaźni, było w rozumieniu księcia niewdzięcznością; a jednak niemógł on niewzdychać do niepodległości ojczyzny, chociażby wskrzeszenie jéj miało być dziełem innego zbawcy niż Car.

Stosunek ten był nader przykrym, lecz wynikał on z całkiem wyjątkowego położenia. Przez cały ciąg swojéj misyi dyplomatycznej, książe Adam trzymał się na uboczy i do niczego się niemięszał; mimo tego wiele pojęć a może i interesów wiązało się do jego osoby. Po naszych klęskach, niektórzy Polacy gwałtem pragnący wskrzeszenia ojczyzny, wzywali go, żeby za Polską wstawił się u Cara; a chociaż wypadki zawiodły to oczekiwanie, niemożna mu wyrzucać, żeby życzeniom ich nieuczynił zadość. Jego oględne zachowanie się przed katastrofą 1812 r. dało mu prawo i wolność przemawiania później w imeniu nieszczęściami pognębionej Polski.

Księżna Czartoryska, matka księcia Adama, szukała kilkakrotnie sposobności pomówienia zemną o swoim synie. Chodziło jéj o to, żebym uznał za słuszne powody, dla jakich do niczego się niemięszał i żebym usprawiedliwił w oczach Francyi jego nieczynność.

„Niedawno jeszcze — mówiła do mnie księżna — błagał on Cesarza Aleksandra, lecz napróżno, aby go całkiem uwolnił od służby." Księżna jak sądzę mówiła szczerze.

Miło mi chociaż późno, oddać hołd uczuciom patryotycznym Polek. Księżna wiele żyła na swiecie, przechodziła przez mnóstwo ciężkich doświadczeń, ażeby na ślepo dzielić mogła urojenia głów młodych; dla tego, jak mniemam, co w słowie, to było u niej i w myśli. Niewidzę przyczyny, żeby te jej wyrazy miały być podejrzane, kiedy w nich odzywał się tylko dobrze zrozumiany interes własny? Cztery razy patrzała ona na rabunek Puław; mogła spodziewać się, że ją to spotka raz piąty, albowiem Moskal niebył daleko, i z rozpoczęciem kroków wojennych najpierw nawiedziłby Puławy. Była to rzecz bardzo prosta, że księżna życzyła sobie jakiegoś wstrząśnienia, któreby raz na zawsze ustalając porządek w kraju, chroniło od podobnych katastrof. Zresztą ktokolwiek byłby królem, miejsce téj dostojnej rodziny byłoby zawsze w pobliżu tronu; a zatem mogliżby Czartoryscy niepragnąć wskrzeszenia ojczyzny?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dane na zasadzie postanowienia wydanego przez Cesarza, poruczone zostało delegacyom powiatowym i komitetom gubernialnym. W skutku tego Komisya rządowa spraw wewnętrznych od dnia wydania tego postanowienia zaprzestała roztrząsać i zatwierdzać wspomniane kontrakty, zajęła się bezzwłocznie utworzeniem delegacyj powiatowych i komitetów gubernialnych i ułożyła projekt przepisów, do jakich mają się stósować te delegacye i komitety. Z końcem 1859 roku wspomnione delegacye przystąpiły do wykonywania poruczonych im obowiązków. Jednocześnie, po zniesieniu się z Komisyą rządową sprawiedliwości, ta ostatnia poleciła wszystkim pisarzom aktowym i notaryuszom, aby nie spisywali wieczystych kontraktów czynszowanych na grunta, podchodzące pod działanie najwyższego ukazu z dnia 26 maja (7 czerwca) 1846 r. jak tylko na zasadzie kontraktów, zatwierdzonych przez komitety gubernialne, a kontrakta na grunta nie podchodzące pod przepisy tegoż ukazu, nie inaczéj, jak po przestawieniu świadectwa, wydanego przez odpowiedniego naczelnika powiatu, że grunta przeznaczone do wieczystego oczynszowania, nie były zajęte przez włościan w 1846 r. i nie oddawane są w zamian za grunta podchodzące pod przepisy najwyższego ukazu z d. 26go maja (7 czerwca) 1846 r. Oprócz tego, komisya rządowa spraw wewnętrznych, dla uniknienia, aby właściciele przystępujący do oczynszowania swych włościan, nie byli postawieni w zbyt niekorzystnym stanowisku względem tych, którzy pozostawiają swych włościan przy pańszczyznie, uprzedziła rządy gubernialne, że wszelka separacya i urządzenie gruntów włościańskich, dopełnione bez oczynszowania, ma być uważane za działanie przygotowawcze do oczynszowania i w takim duchu roztrząsane i zatwierdzane przez delegacye powiatowe i komitety gubernialne.“

Dodać tu musimy z naszéj strony uwagę, że wiadomości te urzędowe tyczące się czynszowania włościan, są bardzo szczupłe, niepodają nawet ile było osad włościańskich oczynszowanych z końcem 1859 r. O ile nam wiadomo, z ogólnéj liczby 234,000 osad włościańskich w Kongresówce, trzecia przeszło część była wówczas oczynszowana wieczyście lub czasowo. Wspomnieć tu także winniśmy, co tylokrotnie obszernie przedstawiliśmy, że czynszowanie idzie oporem, gdyż włościanie nie widzą wielkiéj poprawy swego losu w oczynszowaniu, w zamianie czynszu spłacanego robotą na pieniądze, pragną własności, a przy obecnym swym stanie nie mają dostatecznych środków dojścia do niéj prawym sposobem, rząd zaś odrzucał wszelkie projektowane przez właścicieli ziemskich powszechne środki ułatwienia włościanom wykupu przez nich ziemi; powtóre: że oczynszowanie nie przerywa drażliwych & zgodę spółeczną jątrzących stosunków między właścicielami a włościanami, nie rozwięzuje sprawy włościańskiéj stanowczo, które to rozwiązanie osiągnięte być może jedynie przez uwłaszczenie włościan, czego żądali właściciele, lecz rząd właśnie dla tego wydał w 1858 r. ustawę o oczynszowaniu, nie zważając na wszelkie to przez pojedynczych ludzi, to przez Towarzystwo Kredytowe podawane projekta uwłaszczenia.

Dalej wyciąg z tegoż raportu Namiestnika podaje następujące wiadomości statystyczne, tyczące się stanu przemysłu fabrycznego i rękodzielnego w Królestwie:

„*Zakłady i fabryki.* W 1859 r. rezultaty przemysłowe były pomyślniejsze aniżeli w latach poprzedzających. Należy to przypisać z jednéj strony polepszeniu do pewnego stopnia stanu klasy rolniczej, stanowiącej główną część ludności, z drugiej zaś strony, powiększonemu wywozowi krajowych wyrobów do Cesarstwa. W ogóle można powiedzieć, jak się to okazuje z niżej wykazanych szczegółowych o każdej gałęzi przemysłu wiadomości, że rok 1859 był pod wszelkiemi względami pomyślny dla klasy przemysłowéj. Stan zakładów fabrycznych w porównaniu z 1858 rokiem był następujący: Zakłady tkackie: w zakładach tych znajdowało się robotników: w 1858 r.—31,000 ludzi, w 1859 r.—33,494 ludzi, więcej o 2484 ludzi; wyrobiono przedmiotów na sumę w 1858 roku 9,233,611 rs., w 1859 r.—10,266,770 rs., więcej o 1,031,159 rs. Zakłady i fabryki zajmujące się przerabianiem płodów roślinnych: w zakładach tych, do których należą fabryki piwa i porteru, araku, wódek słodkich, papieru i obić papierowych, olearnie i t. p., znajdowało się robotników w 1858 r. 13,498 ludzi; w 1859 r. 14,413 ludzi, więcej o 915 ludzi; wyrobiono przedmiotów na sumę w 1858 r. 6,395,064 rs., w 1859 r. 9,416,835 rs., więcej o 3,021,771 rs. Zakłady i fabryki przerabiające płody królestwa zwierzęcego: w takich fabrykach do których należą garbarnie, fabryki świec stearynowych i łojowych, fabryki sit, kleju stolarskiego, strun muzycznych i t. p., znajdowało się robotników: w 1858 r. 4768 ludzi, w 1859 r. 5218 ludzi, więcej o 450 ludzi; wyrobiono przedmiotów na sumę: w 1858 r. 1,896,130 rs., w 1859 roku 1,970,834 rs., więcej o 74,704 rs. Zakłady przerabiające płody z królestwa kopalnego: w zakładach tych, znajdowało się robotników: w 1858 r. 13,409 ludzi, w 1859 r. 15,101 ludzi, więcej o 1692 ludzi; wyrobiono przedmiotów na sumę: w 1858 r. 3,852, 592 rs., w 1859 r. 4,996,839 rs., więcej o 1,144,247 rs. W celu podtrzymania przemysłu w 1859 r. udzielono z Banku Polskiego pożyczki dla 21 zakładów fabrycznych na sumę w ogóle 610,610 rs., więcej niż w 1858 r. o 198,070 rs. Właścicielom fabryk i zakładów dozwolono, na zasadzie taryfy celnej, sprowadzać z zagranicy, bez opłaty cła, konieczne dla nich maszyny z przynależytościami; właścicielom zaś kopalni żelaza znajdujących się w znacznej odległości od zakładów górniczych, a niemającym możności przerabiać rudy na miejscu dozwalane było wyprowadzać ją za granicę. Dla dania cukrowniom większej sposobności sprzedaży ich wyrobów, uzyskano pozwolenie wyprowadzania corocznie z Królestwa morzem przez Prusy do nadbaltyckich portów Cesarstwa 250,000 pudów cukru rafinowanego, wyrobionego w tutejszych cukrowniach; w celu zaś dania pomocy właścicielom gorzelni, a zarazem dla ożywienia zewnętrznego handlu wódką, postanowiono w kształcie próby, na rok jeden, zwracać opłacony już do skarbu podatek od wódki, wyprowadzonej za granicę. W ciągu 1859 r. wydano 6 przywilejów na nowe wynalazki.

„*Rzemiosła.* Stan rzemiosł w porównaniu z 1858 rokiem był następujący: robotników było w 1858 roku 97,813 ludzi, w 1859 r. 105,651 ludzi, więcej o 7838 ludzi; na kupno surowych materyałów wydano: w 1858 roku 7,711,353 rs., w 1859 roku 8,008,744 rs., więcej o 297,391 rs.; wyrobiono przedmiotów na sumę w 1858 r. 17,477,522 rs., w 1859 r. 18,274,318 rs., więcej o 796,796 rs. Najliczniejszą klasę rzemieślników stanowili: szewcy 17,243 ludzi, krawcy 12,965 ludzi, kowale 8768 ludzi, młynarze 6600 ludzi, piekarze 4719 ludzi, rzeźnicy 4339 ludzi, stolarze 4042 ludzi, kamieniarze 3251 ludzi, we wszystkich fabrykach i zakładach pracowało 68,226 ludzi; rzemiosłami zajmowało się 105,651 ludzi, w ogóle 173,877 ludzi. Zatem w stosunku do ogólnej liczby ludności liczącej 4,764,446 głów, na każdy tysiąc głów wypada: robotników fabrycznych 14 ludzi, rzemieślników 22 ludzi, w ogóle jednych i drugich 36 ludzi.“

— W dziennikach warszawskich z 18go t. m. czytamy:

„Z powodu ciężkiej słabości, jaką podobało się Bogu Miłosiernemu nawiedzić naszego Najdostojniejszego Arcy-Pasterza, konsystorz jeneralny warszawski zarządził we wszystkich kościołach świeckich i zakonnych miasta Warszawy i w całej archi-dyecezyi, odprawienie nabożeństwa, dla uproszenia u Boga powrotu do zdrowia Jego Ekscelencyi. W Warszawie do tego obrany został dzień dzisiejszy, który jest zarazem rocznicą wprowadzenia czcigodnego Arcy-Pasterza na stolicę Arcy-Biskupów Warszawskich. W dniu przeto dzisiejszym o godzinie 9ej z rana, odprawione zostały we wszystkich kościołach tutejszych solenne wotywy.“

Przypominamy z naszej strony, że już wczoraj donieśliśmy pod oddziałem „Przegląd“, iż w dniu dzisiejszym 19go t. m. miały się odbyć nabożeństwa we wszystkich parafiach Królestwa, dla uproszenia Boga o wyzdrowienie czcigodnego Arcy-Biskupa.

Ameryka.

Obecne położenie rzeczy w Stanach Zjednoczonych i na tamecznym teatrze wojny domowéj, tak przedstawia znany korespondent *Timesa*, p. William Russell, w liście z Washingtonu z 29go sierpnia:

„Wyrazić tu dzisiaj życzenie, aby zawarto pokój, jest bardzo niebezpieczne. Wszystkie dzienniki, które przemawiały za tem, zamilkły teraz pod naciskiem opinii. Rzeczywiście Stany północne nie mogą myśleć dzisiaj po klęsce nad Bulls-Runem o jakimkolwiek układzie. Walka musi trwać daléj, jeżeli Unia nie chce się zdać na łaskę lub niełaskę Stanów południowych, do czego bynajmniéj jeszcze nie jest taż Unia zmuszoną. Zresztą południowe Stany będą wkrótce naciśnięte od morza. Tajemnicza z portu Monroe wysłana wyprawa, ma za cel zamknąć kręte drogi wodne, które przesuwając się między wyspami i przylądkami łączą Północną Karolinę z morzem, te przesmyki ważne a wąskie, głęboko w kraj wchodzące, które ciągną się od Old Curreituck aż do przylądku Lookaut. 150 starych statków napełnionych kamieniami, które odpłynęły tam pod zasłoną kilkunastu wojennych okrętów Unii w przesmykach tych mają być zatopione dla zamknięcia drogi wodnéj, a nadto warownie i bateryе nad temi cieśninami wznoszące się, mają być zburzone.

„Podobne wyprawy mają wkrótce wyruszyć ku dalszym wybrzeżom Stanów południowych, a ich pomyślność lub niepowodzenie większy wpływ wywrze niż dziesięć stoczonych tak tutaj zwanych bitw. Jeszcze ważniejsze skutki pociągnąć może za sobą wyprawa, którą przygotowuje w Missuri jenerał unionistowski Fremont przeciwko Missisipi. Jeżeli rzeka ta i Nowy Orlean wydarte zostaną z rąk separatystów, ciężki to będzie cios dla nich, gdyż wówczas te Stany Południowe odsłonione będą zupełnie na całéj swojéj zachodniéj granicy. Jenerał Fremont zamierza bok flotyli płynącéj rzeką Missisipi zakryć korpusem wojsk lądowych, a flotyla ta, złożona z 10 wielkich statków kanonierskich uzbrojonych działami gwintowemi ciężkiego wagomiaru, burzyć będzie wszystkie warownie na wybrzeżu rzeki i pomagać do zajęcia miast.

„Na linii bojowéj nad Potomakiem stanowiska obu nieprzyjacielskich armij są takie, iż starcie jest w każdéj chwili możebne. Lecz wódz unionistów jenerał Mac Clellan nie ma bynajmniéj ochoty starcia tego przyspieszać lub rozpoczynać działanie zaczepne, dopóki nie będzie pewniejszy swoich żołnierzy niż jest dotychczas. Separatyści stoją tylko o $1\frac{1}{2}$ mili od Washingtonu i w podobnéj odległości od Aleksandryi; lecz unioniści nie przedsiębiorą nawet wielkiego rekonesansu, który dopiero wówczas wykonają, gdy będą przygotowani do bitwy, albowiem takowa łatwoby się mogła z rekonesansu wyrodzić.

„Jenerał Mac Clellan wzbronił wydawać paszportów do obozu wszystkim sprawozdawcom dzienników. W skutku tego nie będzie opisów bitw a raczej utarczek. Washington zyskał wiele pod względem obyczajności i spokoju od czasu gdy Mac Clellan zaprowadził energiczniej porządek w armii. Żołnierze są pod ścisłą karnością w obozach trzymani, gdzie mają wszelki dostatek, lecz nie mogą włóczyć się po mieście i niepokoić mieszkańców. O prezydencie Lincolnie mało mówią, ale jest on bardzo czynny, wgląda we wszystkie wydziały władz i popycha w nich działanie. W skromnem, popielatem ubraniu i bez żadnego orszaku jest codzień we wszystkich ministerstwach, zwiedza zakłady i naradza się z dowódzcami wojsk.

„Rzeczą która najbardziej paraliżuje prowadzenie wojny, jest trudność zaciągu wojskowego do armii regularnej. Nie zbywa na ochotnikach zaciągających się do pułków ochotniczych, lecz bardzo mało wstępuje w szeregi wojsk regularnych; zapewne ich odstrasza od tego surowsza karność. W Nowym Jorku w przeciągu dni ośmiu zwerbowano zaledwie 18 żołnierzy. Zaciąg majtków na flotę wojenną idzie daleko łatwiej. Szybko także postępują roboty na warsztatach okrętowych, a na przykład téj szybkości powiedzieć mogę, iż statek kanonierski 210 stóp długi a 900 beczek ciężaru biorący, uzbrojony sześciu działami gwintowemi, zbudowano w przeciągu sześciu tygodni. Między oficerami panuje jeszcze nieukontentowanie. Niezadowolnienie to jest słuszne poniekąd, gdy idzie o zapłatę żołdu, która nie jest regularna; lecz co się tycze dostawy żywności i urządzenia namiotów, skargi nie są uzasadnione“.

Inny korespondent z Nowego Jorku w liście z 31 sierpnia donosi: „Pracują gorliwie około umocnienia Washingtonu i nie bez powodu. Pewien podróżny, który tu przybył 29 t. m. z Richmontu przez Louis-ville i Washington, opowiada, iż separatyści opuscili po większej części Manassas, a główna ich siła pociągła nad górny Potomak, przez który chce się przeprawić, wkroczyć do Marylandu i na Washington z téj strony, to jest od zachodu, uderzyć. O planie tym już od czternastu dni mówią i byłoby dziwną rzeczą, gdyby nasze ministerstwo wojny nie przedsięwzięło należnych przeciwko temu atakowi przygotowań. Ten że sam podróżny opowiada, że w Stanach Południowych panuje wielki zapał od czasu bitwy nad Bulls-Runem. Upojeni zwycięstwem politycy południowi marzą o reorganizacyi starej Unii pod prezydentem ze Stanów Południowych i przy uznaniu niewoli na całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych. Piękne marzenia!“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 września. Podaną przez nas wczoraj naprędce pobieżną wiadomość o wspaniałéj procesyi, jaką w dniu wczorajszym część ludności naszego miasta odbyła na odpust do Mogiły, uzupełniamy dzisiaj następującemi szczegółami.

Rano około godziny 7éj tłumy pobożnych mających się udać uroczystą procesyą do Mogiły, zgromadziły się w kościołach XX. Karmelitów na Piasku, Panny Maryi, Świętego Krzyża i Dominikanów dla wysłuchania Mszy Świętéj i otrzymania błogosławieństwa. Największa jednak liczba, bo kilka tysięcy zgromadziło się w kościele Karmelitańskim, zkąd po wysłuchaniu Mszy Świętéj i stósownego kazania, otrzymawszy błogosławieństwo, ruszono uroczystym pochodem przez miasto. Na czele niesiono Krzyż osłoniony krepą, obok niego chorągwie kościelne i cechowe, daléj kobiety w żałobę przybrane niosły ołtarze, następnie ciągnął się w porządku blisko dziesięcio-tysięczny tłum pobożnych, śpiewając naprzód pieśń do Matki Boskiéj Królowy Polskiéj, następnie modlitwę „Boże coś Polskę.“ W rynku przed kościołem Panny Maryi połączyła się z tą procesyą kompania z tego kościoła wychodząca z chorągwiami i ołtarzami, a następnie złączyły się inne kompanie od Świętego Krzyża i Dominikanów wychodzące, z których każda równie jak i karmelitańska, prowadzoną była przez duchownego. Ten kilkunastotysięczny orszak rozwinąwszy się w porządny ordynek, blisko ósmą część mili długi, postępował zwolna do klasztoru mogilskiego śpiewając pieśni narodowo-pobożne.

Dla powitania zbliżającéj się procesyi wyszło na jéj spotkanie duchowieństwo klasztorne z Mogiły z Przeorem na czele, który miał do zbliżających się stósowną przemowę. Połączona z ludem wiejskim, który licznemi kompaniami z całéj okolicy na ten odpust przybył, weszła ta wielka procesya krakowska do kościoła, śpiewając wraz z nim pieśni narodowo-pobożne; nie mogąc się pomieścić w obszernéj świątyni, mnogie tłumy zaległy smętarz kościelny. Podczas sumy miał wymowne do ludu kazanie X. Księżarski, uroczyste nabożeństwo przeciągnęło się aż do 1éj godziny.

Po południu o godzinie 3ciéj zgromadziły się znów tłumy ludu w kościele i na smętarzu kościelnym, a po nabożeństwie i odśpiewaniu pieśni pobożnych, przystąpiono do wzniesienia Krzyża na smętarzu kościelnym na pamiątkę pomordowanych w r. b. rodaków w Warszawie i w Wilnie.

Krzyż żelazny umieszczono na prędce na mogiłce wzniesionéj rękami obecnych, a w ciągu téj roboty przemówił jeden z duchownych wskazując znaczenie tego obrzędu, który przypada właśnie w ciągu obchodu święta Podwyższenia Krzyża. Jeden z obecnych czytał następnie modlitwę, a potem zaśpiewano „Boże coś Polskę“ i jeden z zakonnych księży zawezwał do zakończenia téj uroczystości i powrotu do miasta. Zdzwoniono wszystkich, którzy mieli ruszyć w procesyi, i około godziny 5téj trzema oddziałami udano się w pochód tym samym porządkiem jak rano, śpiewając pieśni pobożno-narodowe z chorągwiami i ołtarzami. Deszcz ulewny przez chwilę trwający utrudził wprawdzie procesyę, ale jéj nieprzeszkodził.

Wspaniały i przejmujący był to widok, gdy około 7méj godziny wieczorem weszła ta kilknnastotysięczna procesya przez rogatki mogilskie, Wesołą, Kleparz i bramę Floryańską do miasta. Na czele za Krzyżem powiewały chorągwie kościelne i cechowe otoczone pochodniami; daléj ciągnął się pół ćwierci mili długi orszak pobożnych, wśród którego jaśniały grupy światła około ołtarzy niesionych przez panienki w czerni lub dziewczęta wiejskie w bieli, a pieśń narodowo-pobożna z tysięcy piersi wychodząca wznosiła się nad tłumami i brzmiała po nad całém miastem. Przybywszy na rynek przed kościół Panny Maryi, kompania rozdzieliła się i cztery orszaki odprowadziły duchowieństwo i ołtarze do kościołów Panny Maryi, Karmelitańskiego, Dominikańskiego i Świętego Krzyża.

— W tych dniach mają być odprawione w tutejszych kościołach nabożeństwa na intencyę wyzdrowienia Metropolity Warszawskiego Arcybiskupa Fijałkowskiego, do którego metropolii dyecezya krakowska także należy. Bliższą wiadomość o dniu i godzinie w którym się odbędzie nabożeństwo podamy później.

— Wczoraj wieczór przyjechał do Krakowa pułkownik Stanton jeneralny konsul angielski w Warszawie, wraz z p. Griffith członkiem parlamentu.

— Jutro w piątek dnia 20 września, Ś. Eustachiusza bisk.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 16 września. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·80
Żyto	„	3·48
Jęczmień	„	2·50
Owies	„	1·50
Kukurydza	„	4·00
Ziemniaki	„	1·20
Siano	(za cent.)	0·80
Słoma	„ „	0·70

Lwów. Podług oznajmionego z wys. c. k. ministeryum handlu ogłoszenia ces. rosyjskiéj ambasady w Wiedniu, dozwolony został rozporządzeniem cesarskiem z d. 4 czerwca (26 maja) r. b. wolny handel zagranicznem drzewem na rzekach Dniestrze i Prucie na sześcioletni przeciąg czasu wszystkim rosyjskim poddanym bez różnicy stanu i wszystkim cudzoziemcom łącznie z obcymi izraelitami, i regulacya tego handlu drzewem uskuteczniona będzie na mocy rozporządzenia z 20 (8) kwietnia 1847.

Na to rozporządzenie ces. rosyjskiego rządu zwraca się uwagę wszystkich kupców handlujących drzewem.

Z c. k. galicyjskiego Namiestnictwa.

Lwów 17 września. W ciągu pierwszéj połowy tego miesiąca nie wydarzył się już żaden nowy wypadek zarazy w naszym kraju, a w Babińcach i Niwrze w obwodzie czortkowskim, które podług ostatniego wykazu były jeszcze dotknięte zarazą, nie zachorowała już ani jedna sztuka.

Lwów 17 września. Na wczorajszy targ przypędzono 169 wołów, mianowicie z Szczercza 8 sztuk, z Rozdołu 42, z Brzozdowic 9, z Kozłowa 2 stada po 6 i 23 sztuk, z Dawidowa 3 stada po 10, 27 i 8 sztuk, z Żurawną 17, z Rohatyna 14, a z Bóbrki 5 sztuk. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 115 sztuk na potrzebę miasta i płacono za wołu, mogącego ważyć 280 funt. mięsa i 30 funt. łoju, 54 złr. 22 c.; sztuka zaś, którą szacowano na 390 funt. mięsa i 80 funt. łoju, kosztowała 104 złr. 90 c. wal. austr. (G. Lw.)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 18 września. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu zmieniono uchwałę wczoraj zapadłą, aby na podstawie projektu do adresu ułożonego przez komisyę do tego umyślnie wyznaczoną, rozpocząć obrady. Zaraz bowiem przy rozpoczęciu dziś obrad nad pierwszym paragrafem tego projektu uchwalono, aby projekt oddać osobnemu komitetowi, do którego powołani zostali Veber, Subaj i Piotr Horwath, celem ostatecznego zredagowania co do formy, nienaruszając w niczem zasad adresu. Komitet ten ma jak najśpieszniej pracę swoją wykończyć. — Następnie prowadzono dalej obrady nad systemem szkół dla ludu. Dr Racki złożył swój mandat poselski.

Turyn 17 września. Ogłoszono urzędową wiadomość w Neapolu, iż w dniu 13 t. m. banda reakcyonistów, która uszła z Montefalcione, została przez wojsko i gwardyę narodową rozbita w lesie Vetruscelli; zostawiła na placu 15 ubitych a 6ciu wzięto jeńcem.

Genua 17 września. Wczoraj znów tu przewieziono z Neapolu 500 byłych żołnierzy burbońskich.

Medyolan 18 września. *Perseveranzą* dzisiejsza podaje następujące wiadomości z Turynu z dnia dzisiejszego: Garibaldi odrzucił stanowczo ofiarowane sobie dowództwo wojsk Stanów Zjednoczonych amerykańskich. Król ma w Toskanii pozostać aż do końca t. m.; o podróży jego do Neapolu nic jeszcze nie ma stanowczego. Ta sama *Perseveranza* podaje następujące wiadomości z Neapolu z 17go t. m.: Między Banzano i Brancaleone wylądowało w nocy z 13go na 14ty t. stu rozbójników, lecz zostali zaraz otoczeni przez żołnierzy i gwardyę narodową. We wszystkich prowincyach powstańcy poddają się dobrowolnie władzom. Przybyły tu książę Montebello (nadzwyczajny posłannik francuski wracający z Carogrodu) odwiedził jenerała Cialdiniego. — Nakoniec taż *Perseveranza* podaje wiadomości z Messyny z 15go t. m. według których gubernator z Reggio zażądał, aby przysłano mu z Messyny dwie kompanie wojska, gdyż w pobliżu wylądowało około stu dawnych żołnierzy burbońskich; wprawdzie ścigani przez gwardyę narodową uciekli w góry, lecz żeby ich tam otoczyć, potrzebuje więcéj wojska.

Werona 18 września. *Giornale di Verona* donosi, że jenerał Pinelli przetrząsał las Montichio na czele 8000 ludzi i o tém raportował do Turynu, lecz o skutku niewspomniał. Otóż dziennik ten utrzymuje, ze według listów z Neapolu, w lesie tym było 1200 powstańców, podzielonych na dwa bataliony i mających 4 działa górskie gwintowe. Zamiarem téj bandy było dostać się do Isernii i tam powstanie odnowić. Pinelli atakował ich, lecz został odparty straciwszy 400 ludzi w zabitych i ranionych. (Wiadomość ta nietylko, że jest podejrzana zważając na jéj źródło, ale nadto przeciwna doniesieniom z Neapolu na innéj drodze otrzymanym, które mówiły o rozbiciu powstańców w owym lesie Montichio. P. R. Cz.)

Sztutgard 17 września. Izba deputowanych uchwaliła prawo względem obywatelskiego równouprawnienia żydów i różnowierców, 80 głosami przeciw jednemu. Wniesiono projekt ustawy tyczący się stosunków kościoła katolickiego. (W roku zeszłym Izba odrzuciła konkordat zawarty z Rzymem i przedłożony jej do potwierdzenia. Ministeryum przyrzekło było wówczas przedstawić projekt do ustawy o stanowisku kościoła do państwa. *P. Red. Cz.)*

Wieści o odroczeniu Rady państwa na cztery tygodnie, które już kilka dni temu krążyły i znalazły przystęp do dzienników niemiejscowych, lubo im zaprzeczono z Wiednia, zaczynają się na nowo pojawiać. Odroczenie to nastąpić ma, jak słychać po uchwaleniu ustawy gminnéj. Obok téj jednak pogłoski, nie wiemy czy prawdziwą jest ta o jakiéj mówi organ autonomistów niemieckich, gradecka *Volksstimme* w następnych silnych wyrazach:

„Mamy przed sobą poufne doniesienia z Wiednia, które w bardzo ciemnych barwach przedstawiają usposobienie w sferach rządowych. Ministeryum wobec natarczywych życzeń wszystkich stronnictw stoi nieporadne; a ci którzy dokładnie znają zamysły tych mocarzy, zapewniają, że odroczenie Rady państwa na sześć miesięcy ma położyć koniec tymczasowym uciążliwym kłopotom.“

Kłopoty te są wiadome, a mianowicie finanse, organizacya Węgier i krajów niegdyś korony węgierskiéj i trudności w zaprowadzeniu reform, którym *Gazeta wiedeńska* zaprzeczyła, aby się rodziły w Radzie stanu; wszelako nic dotąd nie słychać o tém co pisze powyżéj *Volksstimme*.

Bar. Kemeny kanclerz siedmiogrodzki otrzymał już żądaną dymisyę, lecz jeszcze niemasz doniesienia urzędownie; ani też o następcy jego wcale nie słychać. Owszem utrzymuje się wieść, że tymczasowo jeden z radzców będzie pełnić ten obowiązek. Co do daty zwołania sejmu siedmiogrodzkiego, jeszcze nic niemasz pewnego. Sejm zaś powtórny w Istryi zwołanym dziś został przez N. Pana na 25go października.

W poniedziałek 23 t. m. rozpoczynają się w Królestwie Polskiem wybory do Rad Powiatowych i Miejskich. Kandydaci w każdym powiecie i we wszystkich dwunastu miastach mających Rady Miejskie wybierać, są już wyznaczeni w skutek poprzednich narad między wyborcami; na wybranych kandydatów wszyscy wyborcy wotować mają jednomyślnie. Do Rady Miejskiéj warszawskiéj, podani zostali między innymi jako kandydaci: hr. Andrzej Zamoyski i jenerał Lewiński; przy przygotowawczych naradach, pierwszy przeszedł większością w 11ym cyrkule Warszawy, drugi prawie jednomyślnością. Utrzymują, iż rząd, który zastrzegł sobie mianowanie prezydentów miast, mających przewodniczyć tak w Radach Miejskich jak Magistratach, zamianuje prezydentem Warszawy, byłego jenerała wojsk polskich, Lewińskiego.

W tych dniach zdarzyło się w Warszawie kilka nieporządków ulicznych wywoływanych przez prowokatorów ajentów policyjnych, którzy usiłują dowieść nowemu Namiestnikowi potrzeby rozwinięcia policyi na większy rozmiar. Usiłowania te ajentów policyjnych popierają stronnicy systemu paskiewiczowskiego, systemu samowolności, który chcą utrzymać wszelkiemi sposobami, i znaglić jenerała Lamberta do używania środków represyjnych, które władzom wojskowym i policyjnym otwierają szerokie pole do popełniania zdzierstw i bezprawiów. Takie przez prowokatorów rosyjskich wywołane nieporządki uliczne zaszły 15go i 17go t. m. w Warszawie na ulicy Miodowéj, podobne tym jakie wykonała 6go i 7go t. m. kierowana przez ajentów policyjnych gromada dzieci starozakonnych, wybijając okna w sklepach swoich współwyznawców, o czém obszernie doniósł jeden z naszych korespondentów warszawskich.

Constitutionnelowi rozprawiającemu o narodowości Litwy i opierającemu się na podobnych motywach historycznych, jak mamy ukaz świeżo do Litwy wydany, nie warto nawet odpowiadać; odsyłamy go jedynie do pierwszej lepszej jeografii i historyi dla szkół elementarnych przeznaczonej.

Półurzędowe dzienniki francuskie *Constitutionnel* i *Pays* ogłosiły z natchnienia rządu oświadczenie, iż polityka Francyi względem Włoch, jaką przewodniczyła wyprawie francuskiéj w pomoc Włochom 1859 r., w niczem się nie zmieniła. Oświadczenie to umieszczone w *Constitutionnelu* z powodu podstępnych twierdzeń dzienników nieprzyjaznych Francyi, iż rząd francuski zamierza wyspę Sardynię zagarnąć, zamieszczamy tu dosłownie, gdyż jest ono prawie programem polityki francuskiéj w sprawie włoskiéj. Oświadczenie to brzmi: „Francya nie będzie nigdy żądać ani stopy ziemi włoskiej. Sardynia jest ziemią włoską, a przywłaszczenie jéj byłoby nie aneksyą lecz podbojem. Raz jeszcze powtarzamy, że interesa Francyi we Włoszech nie są inne od interesów samychże Włoch. Chcemy bezpieczeństwa Papieża, i spełnienia wielkiego dzieła jedności włoskiéj — ani mniéj ani więcéj. Nie mamy i mieć nie będziemy żadnéj sympatyi dla tego co upadło we Włoszech w skutku ostatnich wypadków. Jeżeli jaki rozbitek przeszłości — którą uważamy za umarłą mimo nieuchronnych zaburzeń, co oszukują tych jedynie którzy chcą być oszukani, — jeżeli jaki rozbitek przeszłości podniesionyby został rękami włoskiemi, do samych Włochów należy rozstrzygnąć kwestyę. Lecz gdyby złudne usiłowanie restauracyi natchnęło Austryi myśl przekroczenia Mincio i Padu, obowiązkiem Francyi będzie znów przebyć Alpy, a jesteśmy pewni, że nie zaniedba tego obowiązku.“

Król Pruski rozsyła już zaproszenia do książąt niemieckich na koronacyę. Zaprasza dotąd tych głównie, z którymi dwór królewski w bezpośredniem zostaje pokrewieństwie. Inni książęta będą reprezentowani przez nadzwyczajnych posłów. Ciekawość jest, czy książe Ernest Koburski, który tak popularnym stał się w Niemczech, iż nawet powaga Prus na tem cierpi, otrzyma do Królewca zaproszenie. Miasta, głównie zaś te stolice powincyonalne, do których król wjazd odbędzie, gotują się na świetne przyjęcie i w tym celu, oprócz funduszów przeznaczonych przez korporacye miejskie, zbierane bywają jeszcze składki.

Nowy pruski minister spraw zagranicznych hr. Bernstorff, który przed objęciem swego urzędu wyjechał był do Anglii, gdzie dotąd posłował, dla złożenia listów odwołujących go z posady, opuścił Londyn 17go udając się do Paryża. Podróż ta ma się odnosić do tylokrotnie zapowiadanego zjazdu Cesarza Napoleona z królem Pruskim. Już po objęciu ministerstwa spraw zagranicznych hr. Bernstorff niemógłby udać się do Paryża w prywatnym charakterze lub w misyi poufnej, przeto obecna pora nim ten urząd objął, jest do tego najstosowniejszą. W piątek 20go miał hr. Bernstorff wrócić do Koblenc do króla, gdzie się narady gabinetowe odbywać mają. Tam zapewne nastąpi ostateczne rozstrzygnięcie co do owych odwiedzin w Compiègne, a może i co do polityki pruskiej nadal względem Francyi.

Dzienniki niemieckie i francuskie zajmują się bardzo żywo zjazdem Cesarza Napoleona z królem pruskim w Compiègne. Dzienniki pruskie wskazują, iż król, który na ten zjazd z trudnością przystał, stara się odjąć mu wszelki polityczny charater; dla tego żaden minister nie będzie królowi do Compiègne towarzyszył. Przeciwnie, dzienniki francuskie i korespondenci z Paryża nadają temu zjazdowi wielką ważność polityczną. W Paryżu utrzymują, iż Cesarz Napoleon będzie się starał swemu gościowi wskazać jego powołanie i przeznaczenie Prus w sprawie niemieckiéj.

Dawno już wielu polityków w krajach skandynawskich, to jest w Szwecyi, Norwegii i Danii, było ożywionych myślą utworzenia państwa federacyjnego skandynawskiego. Myśl ta ma teraz gorliwego reprezentanta w królu szwedzkim. W świecie politycznym coraz więcéj upowszechnia się przekonanie, że celem niedawnéj podróży króla szwedzkiego do Francyi i Anglii był traktat lub umowa mająca ułatwić urzeczywistnienie téj myśli. Niektórzy mniemają, że gdyby przyszło do połączenia Szwecyi z Danią, król skandynawski odstąpiłby Holsztynu Niemcom, opierając się czysto na polityce narodowéj. Jeszcze przed wyjazdem swoim do Francyi, król wyznaczył oddzielną komisyę mającą rozwiązać różne pytania tyczące się wzmocnienia sił wojennych szwedzkich.

Wyżéj pod właściwym oddziałem podajemy listy z Ameryki, które przedstawiają położenie rzeczy na teatrze wojny domowéj w Stanach Zjednoczonych. Tu dodać tylko musimy, że pierwsza z wypraw morskich przez unionistów przedsięwziętych, o których to wyprawach mówi korespondent *Timesa*, to jest wyprawa jenerała Buttlera, zakończona zdobyciem warowni morskiéj Hetteras w północnéj Karolinie, powiodła się pomyślnie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 19 września wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj w Radzie Państwa minister Lasser wśród oklasków Izby skreśla stanowisko rządu w kwestyi usiawodawstwa gminnego. Poczem nastąpiło głosowanie nad każdym z kolei ustępem artykułu 1go projektu ustawy gminnéj. *Ustęp pierwszy* „pod nazwą Gmina miejscowa“; *ustęp drugi* podług wniosku wydziału; *ustęp trzeci* podług poprawki hr. Rothkircha 88 głosami przeciw 75 przyjęto; *ustęp czwarty* podług wniosku wydziału 83 głosami przeciw 76 uchwalono.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 19 Września.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	347	340
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . talar.	73½	72½
Srebro nowe. . . . . złr.	136	135
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 20	11 4
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 90	10 74
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 40	6 30
„ austryackie . . . . „	6 50	6 40
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. aust. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	68⅓ —	67 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	149	147
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99½

Wiedeń 19 Września (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	67	65
5% Pożyczka narodowa	80	75
Akcye banku narod. wiedeńs.	747	—
„ banku kredytowego	183	60
Srebro.	136	—
Londyn 10 funt. szterl.	136	30
Dukat pojedynczy	6	51

Wiedeń 18 Września.

Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	62 40	62 20
5% Pożyczka narodowa	80 80	80 70
5% Metaliki na mon. konw.	67 60	67 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie	68 50	68 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	69 —	68 —
5% „ „ galicyjskie	66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie	65 75	65 25
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 50	65 25
5% „ „ innych krajów kor. .	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	91 50	91 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 50	103 —
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 75
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 25	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	82 —	80 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 40	83 20
„ „ „ z r. 1839 całe	113 75	113 25
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	86 25	85 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	119 90	119 70
„ tryestskie na 4½ %	125 5	124 80
„ żeglugi par. na Dunaju	96 50	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	97 —	96 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 —	35 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 25	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	741 —	739 —
„ zakładu kredytowego	181 20	181 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	426 —	424 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2005	2003
„ „ rządowéj	278 —	277 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	165 75	165 50
„ „ Pardubickiéj	118 75	118 25
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	240 —	239 —
„ „ Galicyjskiéj	147 25	146 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	114 25	114 —
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	114 60	114 40
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	114 75	114 50
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	100 75	100 50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	4	136 30	136 15
Paryż 100 franków	5	53 60	53 50

Waluty.

Cesarskie korony	—	18 65
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 52	6 50
„ „ obrączkowe	6 52	6 50
Złoto *al marco*	—	6 49
Napoleondory	10 86	10 84
Suwereny	—	18 90
Fryderyki	—	11 45
Luidory	—	11 12
Suwereny angielskie	—	13 75
Imperyały rosyjskie	—	11 15
Srebro	135 75	135 50
„ kupony	136 25	136 —
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 3½	2 3

Lwów 17 Września.

Dukat holenderski	6 50	6 44
„ austryacki.	6 53	6 47
Półimperyał rosyjski	11 30	11 15
Rubel rosyjski.	2 16	2 14
Talar pruski.	2 7	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 60	79 88
„ „ „ „ „ w mon. kon.	84 63	83 88
Oblig. indemn. bez kupon.	66 68	65 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 —	80 —

Warszawa 18 Września.

Półimperyały . . . . rubli	—	5 77
Obligi skarbowe . . . . „	91 88	—
kupon	—	1 86⅔
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 96	14 94
kupon	—	— 14½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	68 75	68 50

Wrocław 18 Września.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	74 5/12	—
Polskie bilety bankowe	86⅓	—
„ listy zastawne	85¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	102¼
„ „ „ 3½%	—	97¼
Obligi kolei krak.-szlązk.	79¾	—

Paryż 17 Września.

Renta 3%	69	15

Londyn 17 Września.

Konsole		93¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 18 do 19 Września.

HOTEL POLLERA. Sebastyan Schipek jeometra, Franciszek Blaha, Józef Dobrzański wł. dóbr, Ks. Benjamin Mich kapelan z Galicyi. Rudolf Kirsch fabryk. z Berna. Kazimierz Tchórznicki, Leon i Barbara Jasińscy ob., Wojciech Bronikowski adw. z Warszawy. Adam Siedmiogrodzki pełnomocnik z Poznania. John B. Smith kapital. z Londynu. Henryk Brion kapital. z Belgii.

Wyjechali: Józef Poleski radca stanu, Kazimierz Tchórznicki ob. do Warszawy. Jan Tarnowski, Karol Weber ob. do Galicyi. Feliks Cielecki wł. dóbr do Wiednia. Jan Malinowski ob. do Królestwa. Rudolf Kirsch fabr. do Berna.

HOTEL SASKI. Darleg Griffith członek parlamentu angielskiego, Edward Stanton konsul angielski z Warszawy. Hr. Brzostowski, Filipina Piotrowiczowa, Leon Trzetrzewiński, Gąsowscy Paweł i Stanisław, Bronisław Geppert, Paulina Klober, Leopold Borkiewicz wł. dóbr z Królestwa. Wincenty Łodzia Rogaliński, Józefat Kałuski, Teofil Wysocki, Stanisław Brandys wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: August Ludwik do Wiednia. Wład. Szczerbiński, Jan hr. Tarnowski, Nikodem Nastowski, Ludwik Zieliński do Galicyi. Leopold Bartkiewicz, Teofil Wysocki, Władysław Ślaski, Tytus Szalay, Justyna Jordanowa do Królestwa. Stefan hr. Zamoyski do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Teodor Milde kup. z Wrocławia. Jan Nowakowski ob. z Królestwa. Ludwik Schmidt naddyr. z Pragi. Stanisław Łuczyński wł. dóbr z Radomskiego.

Wyjechali: Antoni Grochowski obyw. do Lwowa. Adam Herniczek, Stanisław hr. Romer obyw. Karol Werdeken kup., Rhaden porucz. do Galicyi. Alojzy Wernicki, Henryk Makowiecki ob. do Królestwa.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie

[Nr. 8495] Podaje się do powszechnéj wiadomości iż węgle Jaworznickie i drzewo opałowe sosnowe z lasów c. k. skarbowych Lipowieckich i Jaworznickich na składzie rządowym w Krakowie nad Wisłą znajdujące się, po następujących cenach sprzedawane będą:

(Cena w wal. austr.)		złr.	kr.
a) Jeden cetnar węgli jaworznickich po . . .		—	30
b) Drzewo z lasów lipowieckich:			
Jeden sąg drzewa . .	łupkowego . . .	10	—
	oblakowego . .	7	35
	gałązkowego . .	5	35
c) Drzewo z lasów Jaworznickich:			
Jeden sąg drzewa . .	łupkowego . . .	8	40
	oblakowego . .	6	80
	gałązkowego . .	4	50
d) Jeden sąg drzewa olszowego oblakowanego po		8	—

Z c. k. obwodowéj Dyrekcyi skarbu.

Kraków dnia 11 Września 1861. (1038-3)

Obwieszczenie.

[Nr. 66] W skutek uchwały c. k. Sądu obwodowego Tarnowskiego z dnia 14 Września 1861 r. do L. 14,072 zapadłéj, na własne żądanie właścicielki, realność w Tarnowie na przedmieściu Strusinie pod Nr. D. 269 przy głównym trakcie wiedeńskim, do dworca kolei prowadzącym, położona, składająca się z domu jednopiętrowego, murowanego, o 23 Pokojach, 6 Kuchni, 2 Stajen, 2 Wozowni, 5 Piwnic, ogrodu owocowego i Dziedzieńca z Studnią i t. d. sądownie na 19,269 złr 30 c. m. k. oszacowana, w jednym tylko terminie dnia 1 Października 1861 r. o godzinie 9 z rana, także poniżéj ceny szacunkowéj przez podpisanego c. k. notaryusza jako do téj dobrowolnéj przedaży delegowanego Komisarza sądowego, w kancelaryi jego w Tarnowie, w drodze publicznéj licytacyi pod następującemi warunkami sprzedaną będzie.

1) Cenę wywołania stanowi summa 13,000 złr. poniżéj któréj realność ta sprzedaną będzie.

2) Każdy chęć kupienia mający winien będzie summę 600 złr. w. a. w gotówce, lub w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego galicyjskiego, albo też obligacyach indemnizacyjnych, podług kursu ostatniego policzyć się mających, jako zakład do rąk podpisanego złożyć.

3) Warunki licytacyi w całéj osnowie, wyciąg tabularny tej realności, i akt deklaracyi w kancelaryi podpisanego przejrzane być mogą.

Tarnów dnia 15 Września 1861 r.

Jan Janocha,

(1042-3) C. k. notaryusz jako komisarz sądowy.

Ogłoszenie licytacyi.

Na dniu **24 Października 1861 r.** o godzinie 10 przedpołudniem nastąpi **w Radautz** sprzedaż w drodze licytacyi za gotową zapłatę następujących koni z c. k. Bukowińskiéj wojskowéj stadniny, na którą się chęć kupienia mających zaprasza.

Dwuletni ogier	sztuka	1
Jednoletnich	„	4
Klaczy do przychowku (pepenier) . .	„	14
Klacz trzyletnia	„	1
„ dwóletnich	„	2
„ jednoletnich	„	4
Koni do zaprzęgu i wierzchowców	„	12
dwuletnich wałachów	„	4
razem sztuk		42

Uwaga. Oprócz powyż wyszczególnionych koni, zostaną jeszcze sprzedane również w drodze licytacyi kilka sztuk starszych ogierów.

C. k. Bukowińska wojskowa stadnina,

Radautz dnia 1 Września 1861 r. (1039-3)

Inseraty.

Niżéj podpisana ma zaszczyt zawiadomić szanowne damy mieszkające tak w Krakowie jak i na prowincyi, iż podejmuje się

wyrabiania z wszelkiej jéj powierzonej materyi sukien damskich, mantyl, zarzutek, burnusów, węgierek i t. p. (1044-1-5)

a to podług najświeższych mód francuzkich; również zajmuje się **czesaniem włosów podług najświeższéj mody**, i udziela szanownym damom **lekcyj czesania** od godziny 3éj do 5éj popołudniu; poleca się zatem łaskawym względom.

Mieszka w ulicy Grodzkiej pod Nr. 60, 3cie piętro od frontu. **J. Kalistowska**.

Prawdziwy

Portland Cement

i smarowidło belgijskie

w baryłkach ¼ cetnarowych

po cenie umiarkowanéj

W HANDLU (825-10)

Stanisława Feintucha.

Allen Freunden bürgerlicher und konstitutioneller Freiheit

empfehlen wir als ein Organ der liberalen Partei

das Wiener politische Tagesblatt:

„Neueste Nachrichten.“

III. Jahrgang.

(1048-1-3)

Erscheint Täglich, auch Montag.

Dieses Journal hat seit seiner Begründung in konsequenter Weise die Grundsätze der gesetzlichen Freiheit und der konstitutionellen Entwickelung für alle Länder Oesterreichs vertreten, und die selbstständige Haltung, welche die Redaktion in den politischen und materiellen Fragen bewährte, hat dem Blatte einen grössten Kreis von Lesern in allen Provinzen des Reiches erworben.

Die „Neuesten Nachrichten“ kennen kein besonderes Standes-Interesse, sie verfechten die **politische Gleichberechtigung** auf Grundlage des Besitzes und der Bildung, die **konfessionelle Gleichberechtigung** auf Grundlage der Gewissensfreiheit und der staatsbürgerlichen Gleichheit vor dem Gesetze, und die **grösstmögliche Selbstständigkeit der Gemeinde- und Landesvertretung**.

Festhaltend an diesem Streben und gestützt auf die Theilnahme zahlreicher Gesinnungsgenossen und Freunde unseres Blattes, wollen wir durch dasselbe die patriotischen Interessen nach besten Kräften fördern und den Lesern zu jeder Zeit ein getreues und verlässliches Bild der Politik im Sinne einer liberalen Auffassung zu bieten suchen.

Bei der grossen Wichtigkeit, welche in diesen Tagen die **Landtage** und die Verhandlungen des **Reichsrathes** für die konstitutionelle Entwickelung haben, werden wir alle Mittel daran wenden, um die genauesten und umfassendsten Berichte über die Vorgänge in den **Landtagen** aller Provinzen und im Reichsrathe so schnell alsnur immer möglich zu bringen.

Pränumerationspreis der „Neuesten Nachrichten“ sammt dem Montagsblatt für die Provinzen mit täglicher Frankozusendung:

Ganzjährig 17 fl. 20 kr. — **Halbjährig** 8 fl. 60 kr. — **Vierteljährig** 4 fl. 30 kr.

Briefe versiegelt und frankirt an die Administration der „Neuesten Nachrichten.“

!!!Każda łysina znika!!!

przez regularne używanie ck. uprzyw. aromatycznéj

Pomady „MEDITRINA“

w połączeniu z tak samo zwaną

Wodę Wschodnią do rośnięcia włosów i brody

przez M. Mally, a to czy łysina pochodzi w skutek słabowitości, czy też z podeszłego wieku. Kto zaś łysym nie jest, może nią swe włosy zastrzedz przed wypadaniem i wczesnem posiwieniem. Bliższych szczegółów udziela drukowana instrukcya używania. Nadzwyczajną skuteczność tego kosmetycznego środka do włosów, dowodzi następujące listowne zaświadczenie:

Do pana M. Mally w Wiedniu, na Wideniu Nr. 321.

Straciłem oddawna wszelką ufność w skuteczność tak wielostronnie zachwalnych środków do włosów, gdyż prawie przez cztéry lata używałem z rzadką wytrwałością większych środków po części skromnie, po części zaś szumnie ogłaszanych; lecz w 32gim roku mego wieku nie pozostał mi inny wybór tylko czy mam się wziąść do peruki czy do czarnego pokrycia głowy, by łysinę na mojéj głowie nie wystawić na wyśmianie. — W rozpaczy nakoniec wziąłem się do ostatniego środka do wynalezionej przez Pana Pomady „*Meditrina*, i o cudzie, pierwsze dwa słoiki użyte wspólnie z tak samo nazwaną wodą wschodnią były dostateczne, by mnie o jedynéj skutecności tego środka przekonać. Wyrażę się krótko, i tylko tyle Panu nadmienię, że po używaniu przez pół roku tego doskonałego środka, uzyskałem tak bujne włosy na głowie, jak je miałem w mojéj młodości. Nie mam tyle czasu i pieniędzy, aby panu osobiście złożyć moje najserdeczniejsze podziękowanie, udaje się listownie, zapewniając Pana oraz, że mi Pan przez to udzielenie włosów nowe życie darował.! — najwdzięczniéjszy **Paul** m. p. c. k. leśniczy.

Lachsenburg w Karyntyi 4go Stycznia 1861. r.

Pomada ta udowodniła już w **1000 szczęśliwych wypadkach** swoją skutecność, i może się śmiało uważać jako nieprzewyższony, kosmetyczny środek do włosów. Jest prawdziwa i świeża do nabycia w **słoikach** lub **flakonikach** po **1. Złr. 80** c. w. a. (613-6)

Główny skład utrzymuje **M. Mally** w WIEDNIU, Widen Nr. 321, — a na Galicyę:

w Krakowie i Tarnowie jedynie Handel galanteryjny p. J. JAHN,

we Lwowie p. **HENRYK LANERY**, aptekarz; oraz:

w BIELSKU p. Wojciech Hermann, — w BOCHNI p. Niedzielski, — w BRZEŻANACH p. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CIESZYNIE p. E. F. Schröder, w CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch, i p. J. Tomanek apt., — w DĘBICY p. J. F. Masłowski aptek., — w DROHOBYCZU p. Ludwik Kleczkowski aptek., — w FREIWALDAU p. Józef Raymann, — KOŁOMYI pp. Rosen & Kohn i p. Jakub Sternhell, — KOMARNIE p. A. Emperle aptek., — LISKU w Monaczyński apt. — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — OŁOMUŃCU p. M. Koberg, — w OPAWIE p. Franc. Brauner aptek. — w PRZEMYŚLU p. Edw. Machalski, — w RADOSZYNIE p. Ign. Schnirch, — w RZESZOWIE p. F. Schaitter, — w SAMBORZE p. J. Kriegseisen i p. Stanisław Riedel aptekarze, — w SANOKU p. J. Jaklitsch, — w STANISŁAWOWIE p. J. Tomanek aptek., — w STRYJU p. J. Sidorowicz apt., — w TARNOPOLU p. C. Latinek, p. A. Morawetz, — w TRUSKAWCU p. Władysław Kleczkowski aptekarz, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski.

Również znajduje się w wyż wymienionych składach wynaleziony przez aptekarza i właściciela chemicznych produktów C. et C. Reisser w Wiedniu

KRYNOCHROM

c. k. wyłącznie uprzyw. płyn kosmetyczny do farbowania włosów, brody i wąsów, do przywrócenia włosom naturalnego koloru, jaki też w młodości miały bez najmniejszéj szkody dla zdrowia—wraz z dotyczącą pomadą po . . . . **4 zł.** wal. austr

E. PLURIBUS UNUM

Ces. król. wyłącznie uprzyw. ogólną wziętość mająca

Woda Anaterynowa do ust

J. G. POPPA, praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, „Stadt Tuchlauben“ Nr. 557.“ — Cena 1 złr. 40 kr. w. a.

Ta Woda do ust od 10ciu lat istniejąca, okazała się jako najszczególniejszy środek konserwujący, tak dla zębów ako téż i ust, weszła w używanie jako artykuł toaletowy w najzacniejszych domach i prawie u ogółu szanownéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jéj zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem. (333-15)

Masa do plumbowania zębów, którą każdy sam sobie zęby plumbować może. Cena 2·10.

Ck. wyłącznie uprzywil. **PASTA ANATERYNOWA do zębów.** — Cena 1·32 złr.

Roślinny proszek do zębów. — Cena 63 kr. wal. austr.

K. K. AP. ANATHERIN MUNDWASSER VON J. G. POPP ZAHNARZT Preis 1 fl 40 kr.

Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach we wszystkich miastach prowincyonalnych, mianowicie:

w KRAKOWIE: p. *Tomasz Górecki*, p. *Józef Jahn* i p. *Leon Feintuch*; we LWOWIE: p. *P. Mikolasch*, p. *Laneri*, p. *Tomanek* i p. *Bierzecki* aptekarze, p. *Hoffmann*, p. *Bonifacy Stiller* i p. *Józef Klein* kupcy.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bełzu p. Hrymak aptek.
„ Bielsku p. Schafran.
„ Białéj p. Stanko aptek.
„ Bochni p. p. Niedzielski.
„ Bóbrce p. Jak Zarnitz.
„ Brodach p. apt. Deckert.
„ Buczaczu p. Czerkawski.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht i p. Zminkowski aptekarz.
„ Czerniowcach p. Różański, p. Zacharyasiewicz i p. Schally.
„ w Drohobyczu p. Klaskowski.
„ Dydowie p. Koniecki.
w Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Krotowski.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Jarosławiu p. Ign. Bajan.
„ Kołomyi p. H. Laden.
„ Krynicy p. M. Nitribitt apt.
„ Lublanach p. Jan Glatz.
„ Lutowiskach p. M. Koniecki.
„ Monasterzyskach p. Lipzchütz.
„ Przemyślu p. Machalski i pp. Gajdetschka i Syn.
„ Przeworsku p. apt. Janiszewski.
„ Prelantich p. Winternitz.
„ Radautz p. Teichmann.
w Rozwadowie p. K. Marecki.
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. apt. Kriegseisen i p. Rosenheim.
„ Sanoku p. Jaklitsch.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i spółka i pp. bracia Czuczawy.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz
„ Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz.
„ Wadowicach p. Foltin.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. Gottwald.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	327'''57	+11'4	64	zachodni mocny	pogoda z deszczem		+ 3'0	+ 12'4
	10	28 31	7 4	90	„ słaby	pochmurno			
19	6	28 79	7 0	84	„ średni	„ „			

Kamienica przy ulicy Floryańskiéj pod L. 370 z wolnéj ręki **jest do sprzedania.** Wiadomość u właścicielki tamże na pierwszem piętrze. (1046-1-3)

Osoba w średnim wieku

wydoskonalona w gospodarstwie, życzy przyjąć obowiązek gospodyni do dworu lub na plebanię; wiadomość ulica Długa Nr. 42 Gm. VII. (1045-1)

Podziękowanie!

W nocy z 3go na 4ty b. m. pożar zniszczył mi wszystkie tegoroczne zbiory. Gdy oziminę miałem zabezpieczoną w Towarzystwie kraj. wz. ubezp. od ognia w Krakowie Dyrekcya Towarzystwa na moje o tem pożarze doniesienie bezzwłocznie zesłała komisyę w osobie Wgo Henryka Kieszkowskiego, dyrektora i Wgo Władysława Gepperta, delegata powiatu Zasscwskiego. Ci też zacni mężowie zjechawszy natychmiast na miejsce wydarzonego nieszczęścia, czynność swoją z wszelką w prawdzie ścisłością, ale w jak najkrótszy sposób (tyle właśnie działając, ile do zbadania samego faktu pogorzeli i do powzięcia sumiennego przekonania o szkodzie ztąd wynikłéj było potrzeba) przeprowadzili; tak że cała czynność rozpoczęta 11 b. m. w południe, nazajutrz przedpołudniem już była ukończoną. Po zamknięciu protokółu prosiłem komisyi o przedsięwzięcie co wypada w dyrekcyi, aby równie prędko także wypłata wynagrodzenia szkody mogła nastąpić, lecz jakże miłe było moje zdziwienie, gdy w odpowiedzi na to moję żądanie Wny Dyrektor Kieszkowski wydobył gotowe pieniądze i zaraz wypłacił mi summę wynagrodzenia. Tak więc w przeciągu ledwie **tygodnia od zaszłego pożaru, a niespełna 24 godzin** od rozpoczęcia komisyi otrzymałem wynagrodzenie szkody i to prawie **całkowite**, bo w takiej summie na jaką opiewała polizza, z potrąceniem nie znacznéj ale słusznej kwoty na koszta omłotu.

Składam przeto szczere podziękowanie Dyrekcyi Towarzystwa kraj. wzaj. ubez. od ognia w Krakowie i zacnym obywatelom komisarzom za tak spieszną pomoc. Co zaś dla pogorzelca, który plon całorocznej pracy i nakładu postradał, tak spieszna pomoc znaczy, nad tém szeroko rozpisywać się nie potrzebuję; nieszczęście wszakże, które mię dotknęło niech będzie przykładem i dowodem dla moich współ-obywateli, jak błogie są skutki tego naszego Towarzystwa obywatelskiego, li wzajemną pomoc i ratowanie się w nieszczęściu nie zaś spekulacyę na celu mającego, przy którem zatem pomija się mnóstwo niekoniecznie do rzeczy należących formalności i zwlekań, do których w dawniejszych spekulacyach asekuracyjnych byliśmy nawykli, a których ostatecznem celem było jak największy zysk dla przedsiębiorstwa, a jak najmniejsza i najpóźniejsza wypłata dla poszkodowanego.

Niech mi wolno będzie to moje podziękowanie zakończyć, życzeniem jak największego udziału w tém naszem Towarzystwie ogniowem opartem na wzajemności i solidarności, a zaiste w naszych stosunkach tak w tym jak i we wszystkiem, wspólnemi siłami działać potrzeba.

Górki (w obwodzie Tarnowskim) dnia 12 Września 1861 r.

Władysław Rydel,

(1047-1-3) dzierżawca Górek.

Do zauważenia!

Niniejszem mam zaszczyt podać do ogólnéj wiadomości szanownych posiadaczy ziemskich, że ciągle jeszcze przyjmuję wykonanie

drenownia i zawodnienia łąk

tak w drodze *całkowitej ugody*, jakoteż *na diety* przytem oznajmiam, że również przyjmuję także i same techniczne roboty, jako to: *wygotowanie planu i techniczny zarząd wykonania* przy nieco większych obszarach w drodze ugody osobno i tę roboty liczę:

a) *za urządzenie zawodnienia* od morga tylko po 5 złr. w. a.

b) *za urządzenie drenowania* od morga tylko po 4 złr. w. a.

Za jednorazowe zwiedzenie gruntów i danie zdania o stanie kultury liczę oprócz poniesionych kosztów podróży, dzienne diety po 5 złr. w. a.

Inne ugody względem przyjęcia całego wykonania zawieram na podstawie planu kultury pod najkorzystniejszemi warunkami.

Nakoniec pozwalam sobie dodać, że wszedłszy w stosunki z fabrykantami maszyn mogę dostarczyć za gotowe pieniądze do Krakowa:

a) Narzędzia do drenowania najlepszéj jakości (najcięższego angiel. wzoru) wraz z drągami od jednego rządu z 7miu sztuk . . . . . za 25 złr. — c. w. a.

b) topór do łąk . . . . . . „ 3 „ 50 c. „ „

c) narzędzie do drenowania. . „ 1 „ 50 c. „ „

d) widły . . . . „ 1 „ 25 c. „ „

e) narzędzia do planowania . „ 1 „ 25 c. „ „

Kraków we Wrześniu 1861 r.

(1049-1-2) *K. Haas*,

Technik do uprawiania łąk i drenowania, Autor dzieła: „Praktyczny gospodarz łąkowy.“

Ulica Sławkowska Nr. 273/423 obok hotelu Sobieskiego.

WYROBNIA

OLEJU SKALNEGO

w Klęczanach,

sprzedaje swe wyroby franco Bochnia za gotową zapłatę po cenach następujących:

Olej I bezbarwny do lamp fotożenowych, za cetnar wagi wiedeńskiéj 32 złr.

Olej II barwy jasno-żółtéj do lamp wiedeńskich Dittmara, za cetn. wagi wied. 22 złr.

Pokost asfaltowy do utrwalenia wszelkiego rodzaju drzewa, mianowicie dachów gontowych za cetn. wagi wied. 10 złr.

Użycie tegoż pokostu, który szczególnie wiejskim gospodarzom zalecić możemy, jest takie same jak innego pokostu używanego do drzwi i okien, lecz że jest gęstszym, należy go rozgrzać poprzednio. (1051-1-3)

Doskonałe środki

DO TOALETY.

Balsam na płeć

Dra Guttona. (891-5-12)

Ten jedyny i zupełnie nieszkodliwy środek leczy wszystkie pryszcze, piegi, osutki, opalenia, trędy, czerwoność nosa, węgry, wyrzuty na twarzy, ostudę, liszaje, plamy zostające po ospie i znamiona. Udziela płci białości osobliwéj, utrzymuje takową miękką, świeżą, czystą i delikatną —i zbierając wszystkie nieczystości, użyty podług informacyi załączonéj, nadaje na dłuższy czas to świeże wyglądanie, które jest darem młodości i zdrowia — Cena flaszeczki 1 złr. w. a.

Balzam z Betuliny ożywiający i wzmacniający porost włosów.

Najpierwszy i pomiędzy wszystkiemi używanemi za najlepszy uznany środek. Po użyciu według przepisu 3, a najdalej 8 dniach przestają włosy wypadać i powstaje nowy gęsty poporost włosów nawet na zupełnie wyłysiałych miejscach, jeżeli cebulki włosów przez starość zupełnie nie obumarły, chroni formowanie się tyle włosom szkodliwych paprów i zabezpiecza od posiwienia.

Cena flaszeczki 1 złr. 20 kr. w. a. — Słoika pomady 50 kr. w. a.

Nabyć można w Krakowie w handlu galanteryjnym **Karola Hermanna.**

Zginął Pies czarny, duży, z ogonem mietlistym, rasy angielskiéj.

Znalazca zechce się zgłosić do kamienicy Hr. *Sołtyka* przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie, gdzie otrzyma **nagrody 5 złr.** (1053-1-2)

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.